Nr. 405. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, wtorek dnia 1 września 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	8 halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

List z Wiednia.

Wiedeń 31 sierpnia.

(Grzeczny Staś — a kapryśna Zosia).

Wspólność austrjacko-węgierska objawia się od szeregu lat już tylko jako nieprzerwany łańcuch zatargów i przesileń, które z reguły kończą się większem lub mniejszem zwycięstwem Węgier. Inaczej nawet być nie może. Austrja jest dziś zbiorowiskiem narodów o celach rozlicznych, wyłącznie narodowych, patrjotyzmu państwowego tak dobrze jak nie ma, a jedyną spójnią jest tylko dynastja. Tyle narodów, zupełnie uświadomionych, każdy o odrębnej, a przeważnie wysokiej kulturze, w części nawet bez wspólnych tradycyj historycznych, nie da się już wtłoczyć w jednolitą organizację centralistycznego państwa. Jeśli mimo to istnieje dotąd forma, dla dzisiejszej kulturnej wysokości tych narodów już nieodpowiednia, to nic dziwnego, że jest ona dla jednych obojętną, drugim wręcz nienawistną i że narody w tę formę wtłoczone, zwalczają się nawzajem, osłabiając obojętną lub zgoła nienawistną im całość. Austrja więc czeka jeszcze męża stanu o wielkim polocie i szerokim umyśle, który licząc się z dzisiejszymi warunkami, dałby całości formę nie przygnębiającą części, więc formę, która poręczając każdemu narodowi istnienie na zewnątrz, a również na wewnątrz, byłaby dla wszystkich i sympatyczną i konieczną, a więc wszystkim drogą i przez wszystkich chronioną. Niemieccy centraliści, którzy wolą, by Austrji nie było wcale, aniżeli żeby zmieniła dzisiejszą swą strukturę, ukuli frazes o zagrożonem istnieniu państwa. W rzeczywistości sądzą, że nie istnienie państwa jest zagrożonem, jeno jego wewnętrzna struktura i że wszystko, co się od lat kilku dzieje, konsekwentnie prze Austrję do federalizacji.

Bądź jak bądź, dzisiejsza Austrja nie ma wobec Węgier siły odpornej, bo brak jej nietylko jednolitości narodowej, ale i patrjotyzmu państwowego.

Węgry dziś są jeszcze w położeniu o wiele korzystniejszem. Żelazną dłonią do czasu gnębione narodowości niemadiarskie, nie mają jeszcze w państwie wpływu, na losy państwa wpływają sami madziarzy lub „madiaroni", a wskutku tego ponad wszelkie waśnie partyjne góruje gorące uczucie patrjotyczne i miłość nie tylko kraju, ale i państwa i jego instytucyj, które jednoczą i pod jedną komendą staje w szyku bojowym przeciw wszelkim obcym roszczeniom. W kwestjach takich panowie Koszut i Barabasz są tylko rodzajem nie związanych prawem międzynarodowem *franctireurs*, przednią strażą, tem ważniejszą, że ona wie, iż w potrzebie liczyć może na pomoc regularnej armji, pod wodzą Apponich, Szellów, a nawet i Tiszów.

Jak długo te stosunki trwają, jak długo więc dogorywający centralizm w Austrji ma jednak dość jeszcze siły, by bronić przeciezy, bo za którą znajduje się ustrój federalistyczny, w Węgrzech zaś trwa jeszcze przewaga madiarska, tak długo z góry i z matematyczną pewnością liczyć należy na stałe klęski Austrji w zatargach z Węgrami. Była w Austrji obstrukcja, Węgrzy korzystali z niej, żeby zdobyć korzystną ugodę; jest dziś obstrukcja w Węgrzech, Austrja czynić musi koncesje, żeby uchowaj Boże nie drażnić pana Koszuta. Węgrzy przez cały czas trwania obstrukcji w Austrji przestrzegali pilnie, by stosunki austrjackie w niczem na nich nie oddziaływały, dziś z łaski obstrukcji węgierskiej, austrjackim żołnierzom przedłużono służbę.

Ale najbardziej już dla wzajemnych stosunków charakterystyczną jest kwestja cukrowa.

Kiedy wskutek przystąpienia do konwencji brukselskiej w cukrownictwie stało się ciasno i to bardzo ciasno, oba rządy powzięły myśl kontyngentowania produkcji, ażeby na podstawie kontyngentu fabrykanci mogli przynajmniej w całej pełni wyzyskać cło konwencyjne sześciofrankowe. Do ustawy kontyngentowej przystąpiono tedy w warunkach i w czasie dla produkcji fatalnym, a więc, jako do akcji ratunkowej, któraby w małej części klęskę powstrzymać mogła. Już wtedy Węgrzy umieli tak sprawę poprowadzić, by wśród ogólnego debaklu nietylko nic nie stracić, ale jeszcze zyskać. Kiedy bowiem w pierwszym rzędzie przed rozdziałem indywidualnym, trzeba było rozdzielić kontyngent pomiędzy Austrję a Węgry, rząd węgierski wymusił podwyższenie swego kontyngentu o 360.000 metr. centnarów, tj. o jakie 60 procent ponadto, co w czasie wolnego kartelu fabryki węgierskie dla wewnętrznej konsumcji wyrabiały. Austrja poniosła więc dwie klęski odrazu, jedną przez obniżenie ochrony celnej, drugą przez zredukowanie produkcji na korzyść Węgier.

Ale nie koniec na tem. Komisja międzynarodowa w Brukseli uznała ustawę kontyngentową za przeciwną konwencji i Austrja, gdzie parlament już był tę ustawę uchwalił, musiała ją cofnąć. I oto znów zgłosili się Węgrzy, żeby z tej nowej klęski, nową dla siebie wydobyć korzyść. Pod nazwą *surtaxe* zażądali oni rzeczy wręcz wobec traktatu handlowo-celnego potwornej. Skoro nie ma rozdziału kontyngentu, czyli — jak się wyrażali — skoro Austrja przez cofnięcie ustawy naruszyła wzajemność, muszą Węgrzy w inny sposób swoją produkcję chronić. Ale jak? Węgrzy byle znaleźli w y r a z, wnet mają i t r e ś ć. Trudno było w wspólnem państwie żądać cła na jeden artykuł, ale *surtaxe* to co innego, coś, co brzmi całkiem niewinnie i jakoby zupełnie jedności celnej nie naruszało. Zażądano więc *surtaxe* w pełnej wysokości cła, to jest, żeby rząd austrjacki już w fabrykach pobierał nadpłatę 6 franków od każdego centnara cukru, wywożonego do Węgier. Innemi słowy znaczy to, że fabrykant węgierski wśród wspólności celnej wyzyskać może całą ustawę celną i brać ceny o 6 koron wyższe od fabrykanta austrjackiego, mimo, że już same stosunki frachtowe dają mu przeciętnie cenę o 2 korony wyższą.

Austrjacki rząd początkowo oparł się temu żądaniu z całą energją. Ale Węgrzy znaleźli możnego sprzymierzeńca. Bywają ludzie, którzy najbardziej ulegają dziecku kapryśnemu. Odmówią cukierków Stasiowi, bo wiedzą, że Staś jest grzeczny i przyjmie odmowę spokojnie; ale dadzą ile ich tylko zażąda Zosia, bo Zosia jest kapryśną i gotowa dostać spazmów.

Pan Kossut Ferencz jest zły, bardzo zły, a pan Barabasz także. Strasznie jak zły! Pan Lukacs ilekroć gdzie należy, o tem opowiada aż trzęsie się ze strachu. Ale, dodaje, poczciwi Apponyi i Wekerle, Hieronimi i Tisza, Szapary i Khuen, czynią co mogą, żeby go uśmierzyć. Byle go tylko nikt nie drażnił, bo stanie się nieszczęście! A tu, w takiej chwili, jakiś tam p. Böhm-Bawerk śmie targować się z nami o *surtaxe* na cukier! Tego tylko potrzeba: niech no nie otrzymamy *surtaxe*, to Koszut Ferencz tak się rozsierdzi, że już i komenda węgierska nie wystarczy i chyba wypadnie dla przebłagania go kazać Austrji opłacać całkowite koszta armji. Tak mniej więcej wyobrażam sobie, że mówił pan Lukacs. Więc targ w targ, pan Böhm-Bawerk swoje, p. Lukacs swoje, aż wreszcie stanęło na tem, że za cukier austrjacki opłacać się będzie 3½ franka — nie cła, uchowaj Boże, bo to brzydkie słowo — ale całkiem niewinnej: *surtaxe*,

W noc św. Sylwestra pan Koloman Szell podpisał „klauzulę lojalności," która opiewa: „Oba rządy obowiązują się przeprowadzić sumiennie i w pełnej wzajemności wszelkie zawarte układy. Zważywszy, że wzajemne lojalne stosowanie tych postanowień wymaga, by gospodarcze stosunki obu państw pomiędzy sobą nie doznawały żadnych przeszkód, mają poddani obu państw na czas trwania tego traktatu korzystać na terytorjum drugiego państwa ze wszystkich korzyści, które zapewnia im odnowienie traktatu hadlowo-cłowego, a produktom rolniczym i przemysłowym obu państw zapewniony ma być w każdem z nich równomiernie wolny obrót."

W ośm miesięcy po podpisaniu tej klauzuli, były członek gabinetu pana Szella wymusił *„surtaxe"* na cukier, do cła jak dwie krople podobną. „Obrót" pozostaje wolnym, ale po zapłaceniu — cła.

O nabożeństwa polskie.

Wiecowi katolików niemiekich w Kolonji przedłożoną została w sprawie nabożeństw polskich w Westfalji i Nadrenji następująca rezolucja:

„Pięćdziesiąty walny wiec katolików Niemiec ubolewa wielce, że część katolików Polaków, pracujących w nadreńsko-westfalskim okręgu przemysłowym, ulegając coraz bardziej radykalnym, narodową strunę zbytecznie naciągającym agitacjom, daje się porywać prądom antikościelnym.

„W pierwszej linji powinno temu pożałowania godnemu zjawisku zapobiegać duszpasterstwo. Niestety, duszpasterstwo polskie na Zachodzie nie może od wielu lat, mimo całej gotowości do poświęceń ze strony duchownych, sprostać wszystkim słusznym życzeniom. Liczba mówiących po polsku księży jest za mała; na jednego księdza przypada przecięciowo 10.000 dusz. Duszpasterstwo może być przeto tylko wędrowne i nie wystarcza; w większej części parafji kazanie polskie słyszeć można tylko dwa lub cztery razy w ciągu roku, a tak samo jest ze sposobnością do spowiedzi. O pogłębieniu duszpasterstwa nie ma w takich warunkach mowy.

„Wobec tych stosunków, pięćdziesiąty walny wiec katolików Niemiec prosi czcigodne duchowieństwo niemieckie Westfalji i Nadrenji, aby s w y m i p o l s k i m i p a r a f j a n a m i, wystawionymi na niebezpieczeństwo, z a o p i e k o w a ł o s i ę z o s o b l i w y m z a p a ł e m, a z w ł a s z c z a, a b y, o i l e s i ę t y l k o d a, d u c h o w n i n i e m i e c c y n a u c z y l i s i ę p o p o l s k u i t e g o j ę z y k a p r z y p e ł n i e n i u o b o w i ą z k ó w k a p ł a ń s k i c h u ż y w a l i, a to celem stawienia zapory antikościelnym prądom, które obecnie między Polakami nurtują."

Rezolucja powyższa, jak już onegdaj donieśliśmy, została z e p c h n i ę t ą z porządku obrad, aby nie wywierać „nacisku" na postanowienia biskupów pruskich.

Strejki w Rosji.

Ruch robotniczy przybiera w Rosji tak szerokie rozmiary, że dotarł nawet do cichego, spokojnego, sennego po prostu, gubernialnego miasta Kostromy nad Wołgą. Rozruchy w tem mieście zwróciły tem bardziej na się uwagę *(Oswobożdienie* poświęca im obszerną korespondencję), iż gubernia kostromska była do pewnego stopnia jakby Wandeą rosyjską: stamtąd bowiem wyszła dynastja Romanowów, tam wieśniak Iwan Susanin, poświęcając własne życie, miał — jak powiada tradycja — ocalić życie protoplasty dynastji Michała Romanowa, kiedy jakiś oddział polski zamierzał, po wyborze jego na tron w r. 1613, porwać go i zamordować. Chociaż krytyka historyczna wykazała już całą bezpodstawność tego podania, to jednak wystawiono pomnik Susaninowi w mieście Kostromie, a głośny kompozytor Glinka osnuł na niem ulubioną przez rosyjską publiczność operę „Żiźń za caria", podniecającą w wysokim stopniu uczucia lojalne i patrjotyczne.

W Kostromie istnieje olbrzymia fabryka tkacka Towarzystwa belgijskiego, która — jeżeli mamy wierzyć korespondentowi *Oswobożdienia* — miała w sposób niesumienny wyzyskiwać robotników-tkaczy, pracujących we fabryce, gdzie cały personal, aż do „dziesiętników" włącznie, składa się z cudzoziemców. Kiedy skargi robotników nie znalazły uwzględnienia ani u inspektora fabrycznego, ani u gubernatora, a policmajster groził im turmą, przyszło do dwukrotnych rozruchów: 21 maja i 2 czerwca. Nikt tam nie przypuszczał ich możliwości, a jednak, mówiąc słowami korespondenta, „jakaś siła zbudziła się niespodzianie, zahuczała, ogarnęła z jakich 1000 robotników i rzuciła w obcą dla nich dotychczas dziedzinę szerokich kwestyj politycznych i doniosłej walki narodowej za wyzwolenie."

Przebieg pierwszej demonstracji był następujący: Była ona, naturalnie, wynikiem „działalności rewolucyjnej bojowników za wyzwolenie" — jak wyraża się korespondent — lecz z niesłychaną łatwością udało się tymże wyprowadzić na ulicę 9 lub 10 setek robotników strajkujących. Rzucono tylko iskierkę do tego palnego materjału i ogień wybuchnął, pojawił się czerwony sztandar i rozległy się pieśni rewolucyjne. Tłum, przeszedł bez przeszkody po głównych ulicach Kostromy, zwrócił się w stronę więzienia, gdzie siedziało już kilku poprzednio aresztowanych towarzyszy, a po kilku starciach z żandarmami, policją i wojskiem, podczas których czerwony sztandar to znikał, to się znów okazywał, manifestanci wrócili do swej dzielnicy. Manifestacja ta jednak miała charakter pokojowy i obeszło się bez większego krwi rozlewu. Policmajster uwijał się wśród najgęstszego tłumu robotników, wydawał rozporządzenia i pomimo to wyszedł cało. Istota manifestacji polegała na tem, aby otwarcie, wśród dnia białego, zawołać! „precz z samodzierżawiem!" Tylko gubernator Kniazrew dostał od jakiegoś robotnika „deską po plecach".

Ta pierwsza publiczna manifestacja wywołała szereg represaljów: aresztowano na ulicach, w mieszkaniach, gdzie się tylko dało i u kogo się tylko dało, lecz wszystko to „nie podziałało otrzeźwiająco na umysły". Głód i nędza u robotników bez zajęcia podtrzymywały wśród masy robotniczej rozdrażnienie, oraz solidarny opór przedsięwziętej akcji rządowej. Nie podziałała uspokajająco i ta jeszcze okoliczność, że chociaż salw karabinowych tym razem nie było, to jednak wielu robotników było ranionych od szabel policji i żandarmerji. W szpitalu więziennym leżało wielu robotników ranionych, niezdolnych w przyszłości do pracy.

Przez dni dziesięć robotnicy fabryczni czekali spokojnie na spełnienie ich życzeń. Była to jakby cisza przed burzą. Oczekiwano na jakieś rozporządzenia władzy wyższej, na wynik układów delegatów robotników z przedstawicielem Towarzystwa belgijskiego, pod przewodnictwem gubernatora. Dnia 2 czerwca tłum dał upust wezbranemu niezadowoleniu. Wieczorem rozpoczął się pogrom: bezplanowy, czysto żywiołowy... Tłum wyłamał bramę od podwórza fabryki, gdzie stało wojsko i policja. Parkany rozebrano w mgnieniu oka. Z ulicy posypał się grad kamieni w okna dyrektora fabryki. W kilka minut rozbito w puch wszystkie mieszkania oficjalistów fa-

(20)

Z wyspy Feaków.

Luźne wrażenia z podróży.

(Ciąg dalszy).

Z wysokości blisko dwustu metrów, opada tam skalisty brzeg półwyspu ku morzu nagle, stromo, jakby go w czasie formacji fale wodne z wściekłością odrzuciły, tamując dalsze wdzieranie się w swe łono.

Niziutkie obmurowanie otacza kraj platformy, a po za nim widnieje w głębi sina toń przestronnej zatoki. Przeciwległe jej brzegi, płaskie zrazu i zgmatwaną masą zieleni pokryte, wznoszą się stopniowo coraz wyżej, aż w końcu wyrastają w dwa potężne grzbiety, z których jeden, bardziej skalisty, dźwiga na barkach malowniczy, wieńcem cyprysów otoczony kościółek św. Kiriaka.

Wróciwszy wzrokiem z wycieczki na odległe południe, i rzuciwszy nim na lewo, spostrzega się tuż u wejścia do zatoki, a w równej odległości od obu zamykających ją brzegów, wyrastającą z morza miniaturową wysepkę, z koroną wyniosłych murów na skroni. To Pondikonisi, czyli, jak chce legenda: skamieniały statek Feaków...

Po lewej stronie platformy Kanonu, znajduje się mały domek kamienny, a raczej budka bez dachu, w której się mieści oberża. Kilka, pod przylegającym do budki dachem z winogradu rozstawionych pojedynczych stolików, zaprasza zwiedzających to miejsce do wypoczynku.

Zaledwie usiedliśmy przy jednym ze stolików, wybiegła ku nam z wnętrza kamiennej budki młoda, jak cyprys smukła, czarnowłosa i czarnooka dziewczyna, przepyszny typ Korfiotki-góralki.

Pozdrowiła z uśmiechem Duńczyka i panią Biankę, mnie również skinęła głową i stanęła w wyczekującej postawie.

— Nam, proszę jak zwykle: flaszkę gazowej limoniady — zadysponowała pani Bianka. — A pan? — zwróciła się do mnie — zapewne szklankę „mastyki"? Słyszałam, że w Polsce, wódka stanowi codzienny napój, jak u nas wino?.,.

Chciałem właśnie odpowiedzieć pani Biance, gdy dziewczyna z oberży żywo zbliżyła się ku mnie.

— To pan z Polski? Pan Polak?... Ach, jak mnie to cieszy! Musicie bowiem państwo wiedzieć, że ja także jestem Polką!...

Słowa te powiedziała z wielkiem ożywieniem, z widoczną radością w głosie, lecz po grecku; wygląd jej przy tem nie przypominał w niczem a niczem naszych piękności z nad Wisły.

Zdumienie musiało się zbyt wyraźnie odbić w moich oczach, gdyż uznała za stosowne, dodać w formie objaśnienia.

— Właściwie, tylko mój ojciec był Polakiem... Po ostatniem powstaniu narodowem w Polsce, zmuszony był uciekać i przybył do nas. Tu ożenił się z moją matką... Gdy byłam jeszcze mała, a ojciec mój żył, zawsze opowiadał mi o Polsce i umiem nawet kilka słów po polsku...

Stanęła w pozycji pytanej na egzaminie dziewczynki i jednym tchem wygłosiła po polsku, zupełnie poprawnym akcentem:

— Bóg jest dobry... Polskę rozdrapali — — —... Sprawiedliwość musi być na końcu... Jeszcze Polska nie zginęła!...

— Czy ojciec pani dawno umarł? — zapytałem wzruszony.

— O, już dziesięć lat temu, a matka pięć... Zostałam sama, ale zaopiekował się mną stary Chistofor, który był przyjacielem ojca. Wynajął mi ten domek i sprzedaję tu limoniadę, wino, figi i papierosy... Złożyłam już sobie kilkadziesiąt drahm z tego, na posag...

— Ona wychodzi wkrótce za mąż — wtrącił po francusku Duńczyk — za syna bogatego Christofora... Zawdzięcza to zaś swojej cnocie, z jaką opierała się dotychczas jego zalecankom. Wbrew panującym na wyspie obyczajom, nie zgodziła się na żadne na punkcie cnoty ustępstwa, więc się z nią żeni... W mieście, nazywają ją „świętą z Kanonu"...

Dziewczyna nie rozumiała treści słów Duńczyka, dosłyszała wszakże imię Christoforos, więc domyśliła się, że o niej musi być mowa. Dodała też natychmiast:

— Hilarion obiecał mi, że zaraz po ślubie zawiezie mię na jaki miesiąc do Polski. Ojciec opowiadał, że tam jest bardzo pięknie, że w jednym wielkim zamku, który się nazywa Kraków, są trumny wszystkich królów Polski, że w lecie, jak oko zasięgnie, kwitną na szerokich przestrzeniach kwiaty, a w zimie pada śnieg, takie białe zimne a czyściutkie płatki, które pokrywają całą ziemię...

— Chce pani koniecznie poznać Polskę?

— O tak, ojciec mi to polecił. Wybierał się z nami tam ciągle, lecz umarł i nie mógł pojechać.

Nagle przypomniała sobie:

— Ach, ja tu rozmawiam, a państwo czekają na limoniadę... Dla pana przyniosę wino... mój ojciec także lubił wino...

Zakręciła się żwawo i znikła we wnętrzu budki skąd wyniosła wkrótce trzy szklanki, dwie flaszki, z winem i limoniadą, a nadto mały talerzyk z piramidą ułożonych na nim świeżych fig.

— To dla pana — rzekła — stawiając figi przedemną. — Nie potrzebuje pan płacić, to tak sobie, chciałabym pana czemś przyjąć... Zeszłego roku był tu także jeden Polak, malarz i przychodził do mnie codziennie... Hilarion był zazdrosny, ale nie miał racji, bo on rozmawiał tylko ze mną i zrobił mój portret...

Byłem do głębi poruszony naturalną i prostoty pełną serdecznością dziewczyny i kiedy już odchodziliśmy, chciałem jej ofarować jakąś drobną kwotę tytułem napiwku. Ale nie przyjęła.

— Nie, nie! — rzekła stanowczo. — To byłoby brzydko, gdybym coś takiego przyjęła od rodaka. Idź pan z Bogiem, a nim pojedziesz, wróć tu znowu... *Kalin antámozin!* Do widzenia, do rychłego widzenia się!

Na Kanonie pożegnałem się z Duńczykiem i panią Bianką; postanowili bowiem wrócić już do miasta, ja zaś, miałem zamiar zwiedzić jeszcze „skamieniały statek Feaków..."

Stromo spadającą, gdzieniegdzie żwirem usianą, a wśród dużych głazów wijącą się ścieżką, schodzi się z Kanonu nad morze.

Dzień miał się ku południowi i słońce rzucało z góry niemiłosiernie gorące promienie, ale od strony szerokiego morza szedł lekki, słono-wilgotny podmuch i wcale czuć nie było upału.

Od podnóża wysokiego brzegu Kanonu, wciskało się w morze wąskie, z nieobrobionych, jedne na drugie narzucanych głazów utworzone *molo,* na którego ostatecznym końcu widać było niewielki, szarym murem otoczony budynek. Właściwie widać było tylko z za tego muru szczyty dwu schodzących się dachów, a nad mniejszym z nich błyszczał w słońcu krzyż pozłocisty.

Zawahałem się chwilę, bo chciałem dostać się na Pondikonisi, lecz, że tuż po za szarym budynkiem ujrzałem łódź rybacką szybującą po toni, poszedłem dalej, przez *molo.*

Skacząc po nierównych głazach, pomiędzy którymi przebłyskiwały kałuże wody, od przypływu jeszcze pozostałej, dotarłem wkrótce do samotnej budowli.

Brama, w wysokim murze umieszczona, stała na ścieżaj otwarta, a na małem, kamieniami wybrukowanem podwórku ujrzałem kilka kobiet z ludu, klęczących z podniesionemi w górę rękoma. Zbliżyłem się zaciekawiony i zajrzałem do wnętrza. Podwórko zamknięte było w głębi niskim domem o wąskich, kratowanych oknach, po pod murem sterczało dokoła kilka czarnych cyprysów, a od strony wschodniej, przez szerokie drzwi czworograńnej kapliczki błyskały płomienie świec żarzących się przed świętym obrazem.

Na mój widok, dwie w czarne kuty owinięte postacie kobiece podniosły się ze schodków przed kaplicą i zbliżyły ku bramie, mówiąc coś szybko a gniewnie. Zrozumiałem tylko oderwane słowa:

— Tu monastyr... tu nie wolno mężczyznom!..

Cofnąłem się czemprędzej, nie mogąc jednak zapanować nad wrażeniem jakie to wśród morza zatopione zacisze na mnie wywarło. Jeżeli gdzie, to tu, służbie bożej i rozpamiętywaniom poświęcone niewiasty, powinny znaleść zupełny spokój i ciszę. W około szumi błękitne morze, do bramy ustronia chyba czasami i przypadkiem zabłąka się jakiś samotny wędrowiec, zresztą nic nie wiąże klasztoru ze światem... Raz na miesiąc brodaty pop mszę w kapliczce odprawia i spowiedzi „czernic" słucha, rybaczki z pobliża przychodzą czasem pomodlić się przed cudownym obrazem, zresztą nic i nic... Spokój, cisza, zapomnienie i myśl o Bogu...

Obszedłem dokoła klasztorny budynek i przyzwałem ręką rybaka, krążącego po zatoce.

— *Ella-do, patrioto!* Zbliż się przyjacielu Chciałbym, abyś mnie zawiózł na wyspę...

Skinął poważnie siwą głową i skierował swą niezgrabną, od starości zczerniałą łódź ku brzegowi. (Dokończenie nastąpi).

Izydor Kuncewicz.

brycznych. Żaden sprzęt w tych mieszkaniach nie ostał się w całości. Rodziny techników i urzędników belgijskich zdołały jeszcze wczas schronić się na miejsca bezpieczne; w razie przeciwnym nie obeszłoby się bez ofiar w ludziach. W kancelarji fabrycznej zniszczono księgi rachunkowe i powybijano wszystkie szyby; zaledwie ocalał gmach fabryczny. Ponownie zatem musiano użyć wojska, obsadzić niem miasto całe, wysyłać gęste patrole dniem i nocą, a przytem aresztować mnóstwo osób.

Fabrykę zwolna przywracają do dawnego stanu. Zarząd jej na polepszenie płacy robotnikom nie chce się zgodzić, a tylko postanowił dziesiętników belgijskich zastąpić Rosjanami. Robotnicy zamierzają dalej strejkować. Z ich oczu wygląda pełna smutku wprawdzie, lecz rozumna, uświadomiona nienawiść". Nigdy legenda o Susaninie nie była — powiada korespondent p. Struvego — tak bezpowrotnie zaginioną w przeszłości, tak daleką, martwą".

Kwestja marokańska.

Nowiny z Marokka są równie niedokładne, jak w ciągu całych tych miesięcy, przez które trwa powstanie. Toczą się nieustanne walki między wojskami sułtana a buntownikami. Zdaje się, że powodzenie pierwszych z przed pięciu tygodni zostało zaćmione przez następne ruchy powstańców. O ile pozbawić ostatnie wiadomości kłamliwych szczegółów, stan rzeczy jest taki: sułtan wraz ze swoimi żołnierzami jest trzymany w szachu przez górali z okręgu Innauen; ruchy powstańców są ciągle równie żywe i polegają na operacjach wojennych wokoło Tazzy; załoga, którą pozbawiają wody i dowozu żywności, nie czuje się bezpieczną. Mówią nawet o zamiarze opuszczenia fortecy przez wojska sułtana i o tem, że sam Abdul Aziz, zniechęcony niepowodzeniem swoich usiłowań, zamierza wrócić do Fezu. Jest rzeczą wątpliwą, czy to zrobi, byłoby to bowiem publicznem przyznaniem się do słabości i rezygnacji, ale już sam fakt, że mógł powziąć taki zamiar, świadczy o trudnościach, wśród których się znajduje.

Mocarstwa europejskie mało są poinformowane o tych walkach wewnętrznych; w pewnym stopniu mogą nie być niemi zainteresowane, ponieważ nie odgrywają się one w tym pasie terytorjum marokańskiego, w którym europejczycy mają interesy i osady. Zdaje się zresztą, że obecne powstanie, które na początku wyróżniało się od poprzednich buntów śmiałością wodza i szybkimi postępami, coraz bardziej identyfikuje się ze zwykłymi objawami anarchji, których rząd marokański stłumić nie potrafi. Opór, który stawiają sułtanowi rozliczne plemiona jego państwa, mierzy się rozmiarem wpływu, jaki rząd chce na nie wywierać. Porządek panuje w Marokku wtedy, kiedy sułtan udaje, że nie wie nic o plemionach i pozwala im robić to samo. Jeżeli zaś militarnie czy finansowo pragnie korzystać ze swej władzy, napotyka na przeszkody, które rozwalić może tylko siła. Organizuje więc wyprawę uważaną za groźbę nawet przez tych, którym wcale nie zagraża. Tym sposobem wzmaga tylko bunt, który miał stłumić. Jest to właśnie wypadek, który obecnie obserwować można.

Jest także prawdopodobnem, że wskutek wypadków koło oazy Figuig, plemiona południowe, które pośrednio lub bezpośrednio dowiedziały się o represaljach wojsk francuzkich, widziały w tej represalji zapowiedź trwałej interwencji Francji na korzyść i w imieniu Abdul Aziza. Być może, że emisarjusze sułtana przyczynili się do rozszerzenia tej wersji, której nic nie usprawiedliwiało ze strony Francji. Łatwo było przewidzieć niezadowolenie, jakie wywołała taka interpretacja: w naczelnikach plemion wzmogła się nieufność i rozdrażnienie względem rządu sułtana. I tam więc możliwy jest wybuch zaburzeń, które odbiją się już bezpośrednio we Francji.

Temps przygotowuje zarazem opinję francuską do wypadków, które zajść mogą:

„Mamy prawo naturalne i geograficzne— czytamy tam — do tego, aby nikt nas nie uprzedził w Marokku. Ale jeżeli, jak tego spodziewać się można, prawo powyższe zrealizują fakty, nie może to nastąpić inaczej, niż po lojalnej wymianie zdań z mocarstwami zainteresowanemi, które wszystkie są nam przyjazne. Nie marzymy ani o zdobyczach, ani o aneksjach. Ale nie możemy zrzekać się zapewnienia sobie u wrót naszej kolonji algierskiej korzyści ekonomicznych i politycznych, które inni zdobyli w innych punktach świata. Złagodzenie się stosunków międzynarodowych pozwala rachować w tym względzie na skuteczność szczerych wynurzeń, dawniej niemożliwych. Do tych wynurzeń dążyć powinniśmy, nie pozwalając wstrzymać się normalnymi wybuchami chronicznej anarchji. Czujna obrona naszej granicy wystarczy do obrony naszych interesów teraźniejszych. Co do innych, to te nie będą się rozstrzygały w Afryce".

KRONIKA.

Lwów 31 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 15° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Prezydent wyż. sądu krajowego p. Tchorznicki, wyjeżdża 2 września na 4 tygodniowy urlop. Zastępstwo obejmie wiceprezydent Dylewski. Na czas pobytu cesarza w kraju (13 do 16) przerwie p. Tchorznicki swój urlop i powróci do Lwowa. W ostatnich dniach bawił prezydent p. Tchorznicki w Samborze i Drohobyczu. W Samborze, celem wydania zarządzeń nagłych, z powodu groźnego zarysowania się budynku sądowego, a w Drohobyczu, celem zwiedzenia nowego budynku sądowego.

Sekretarz rady miejskiej, p. Zawistowski, powrócił z urlopu.

= **Sprawa organizacji miejskiego biura dobroczynności**, jak się dowiadujemy na podstawie pewnych informacyj, wkracza na właściwe tory. Jestto praca, której nasze organa miejskie poświęciły bardzo wiele uwagi i studjów, tak, że materjał jest przygotowany należycie, a przy niepodejrzanie dobrej woli rady miejskiej, pożądana reforma może w krótkim czasie nastąpić. Dotychczas nastręczały się pewne trudności, które wstrzymywały wprowadzenie w życie racjonalnej organizacji biura dobroczynności. Obecnie trudności te ustąpiły, a prezydent miasta polecił odnośnym organom jak najrychlej całą sprawę tak uporządkować, by rada miejska wnet otrzymała stosowne wnioski, których wykonanie nastąpiłoby już bez dalszej odwłoki.

= **Przyboczna rada cenzuralna dla Bukowiny.** Rząd krajowy w Czerniowcach powołał do przybocznej rady cenzuralnej dla literatury polskiej radcę sądowego Zygmunta Dworskiego, profesora uniwersytetu dra Emila Kałużniackiego i radcę rządu krajowego dra Bazylego Duzinkiewicza. Dwaj ostatni, jakoteż radca wyższego sądu Włodzimierz Jasinicki, zostali ustanowieni członkami tej rady cenzuralnej dla literatury ruskiej.

Wpisy do akademji handlowej we Lwowie, odbędą się w dniach 1 i 2 września rb. od godziny 9 do 11 przedpołudniem w kancelarji dyrekcji; egzamin wstępny do klasy I w dniu 3 września rb. o godzinie 8 rano. Egzamina prywatne z przedmiotów kupieckich, odbędą się w akademji handlowej 1 października rb. Podania o przypuszczenie do tego egzaminu, należy wnieść najdalej do 20 września rb. Bliższych szczegółów udziela dyrekcja akademji za nadesłaniem marki pocztowej za 10 halerzy.

W zakładzie wychowawczo-naukowym im. Felicji z Wasilewskich Boberskiej, kurs nauk rozpoczyna się z dniem 15 września b. r. stosownie do rozporządzenia władz szkolnych.

W sprawie powodzian. Deputacja z łona towarzystwa Kółek rolniczych, złożona z pp. Cieleckiego, dra Bronisława Dulęby i dra Gargasa, udała się wczoraj kolejno do namiestnika, marszałka kraju i ks. arcybiskupa z prośbą o przyspieszenie tempa akcji ratunkowej dla powodzian. Deputacja spotkała się wszędzie z jak najlepszem przyjęciem.

Sieć telefoniczna w Tarnowie. Dnia 8 września br. nastąpi otwarcie ruchu rządowej sieci telefonicznej w Tarnowie, której budowę właśnie co ukończono. Nowa ta sieć telefoniczna składa się z 28 głównych stacji abonamentowych i 1 ubocznej stacji dołączonej. Oprócz tego urządzono trzy służbowe stacje telefoniczne. Urządzenie publicznej mownicy telefonicznej nastąpi później.

Wybory w kasie chorych. W wielkiej sali ratuszowej, odbył się wczoraj wybór nowego zarządu lwowskiej miejskiej kasy chorych.

Z grona pracodawców zostali wybrani:

Zarząd: Dr. Diamand Hermann, Gubrynowicz Władysław, Janowicz Krzysztof, Lachs Hermann, Loewenheck Jak., Teodorowicz Adam; zastępcy: Dudykiewicz Michał, Heller Oskar, Lewicki Bolesław; wydział nadzorczy: dr. Fedak Stefan, Seltenreich Jan, Schapira Henryk, dr. Wasser Ozjasz; zastępcy: Goldman Artur, Mokrzycki Stanisław; sąd polubowny: dr. Chiger Maurycy, Gold Norbert, Huberth Józef, Kurkowski Antoni, Reiss Jakób, Stroiński Bronisław; zastępcy: Romański Grzegorz, Stand Wilhelm, Tendler Abraham.

Z grona pracowników wybrani: Zarząd: Besen Filip, Jaworowski Nestor, Kachnikiewicz Stanisław, Kolbuszowski Edmund, Kreiter Henryk, Kuhner Izák. dr. Löwenherz Henryk, Segal Piotr, Woźniak Jan, dr. Wyrostek Michał, Wysocki Franciszek, Zgodziński Zygmunt; zastępcy: Berger Karol Józef, Birnbaum Gustaw, Hammer Marek, Manasterski Jan, Obmiński Władysław, Śliwiński Michał; wydział nadzorczy: Barański Stanisław, Braunstein Adolf, Czower Józef, Kitay Zygmunt, Musielewicz Stanisław, Paszczak Onufry, Pordes Aron, Weigel Adolar; zastępcy: Lachowicz Maciej, dr. Makusz Jan, Metall Dawid, Ticker Wilhelm; sąd polubowny: Dąbrowski Wojciech, Garfunkel Adolf, Glasermann Maks, Goldmann Ludwik, Knoller Samuel, Litwin Piotr, Losch Hermann, Obirek Juljan, Pak Eljasz, Pięta Antoni, Sachorowski Mieczysław, Zieliński Wiktor; zastępcy: Hausner Franciszek, Kuszewski Franciszek, dr. Lau Izak, Paszkowicz Jan, Porth Robert, Telmany Tomasz.

Groźby młodych hajdamaków. W ostatnim numerze *Ruthenische Revue*, zdaje się dla braku innego materjału, umieścił jakiś M. B. żale na ucisk Rusinów w lwowskim uniwersytecie. Przypominając secesję ruskiej młodzieży akademickiej, zaznacza, że młodzież wróciła do Lwowa zwabiona przyrzeczeniem ministra Hartla, że będzie stopniowo pomnażał katedry ruskie, a także z tego powodu, że rektorem został wybrany człowiek, do którego miała zaufanie (dr. Ochenkowski), a dziekani i urzędnicy oświadczyli jej, że będą przejmowali rodowody w ruskim języku. Zawiedli się jednak. Rektor w przemówieniu inauguracyjnem nie wspomniał ani słówkiem a utrakwistycznym charakterze uniwersytetu, Rusini mimo interwencji posłów u ministra Hartla musieli immatrykulować się po polsku, nie uwzględniono ich zażalenia przeciw wydawaniu im polskich kart legitymacyjnych, powołując się na to, że wewnętrznym językiem urzędowym lwowskiego uniwersytetu, jest język polski, ruscy słuchacze teologji musieli słuchać dalej wykładów znienawidzonego ks. Fijałka, tego samego pana, który swojem postępowaniem wobec teologów, zmusił ich do opuszczenia uniwersytetu. Mimo to jednak, Rusini zachowywali się spokojnie, co wkrótce rozzuchwaliło Polaków. W drugiem półroczu nie przyjmowano już ruskich rodowodów. Prowokacja jednak dosięgnęła najwyższego szczytu przy wyborze rektora na r. 1903/4. Pominąwszy już to, że sędziwy, nie zajmujący się polityka, zasłużony wiedzą ks. dr. Bartoszewski nie został wybrany rektorem (chociaż Rusini mają conajmniej takie same prawo żalić się na to, jak np. Polacy z powodu pominięcia wyboru dra Halbana na rektora czerniowieckiego uniwersytetu, chociaż oni nie są autochtonami na Bukowinie), ale, że wybranym został ks. Fijałek, ten sam, który spowodował secesję, który mimo dawnego zwyczaju odmówił teologom przyjmowania ruskich indeksów — fakt ten mówi już za wszystko.

Sądzę, — pisze dalej M. B., — że Polacy zdaje się poznali już ruską młodzież; przypominam tylko, że ona na wiecu 25 lipca 1902 uchwaliła dwie rezolucje. Pierwsza zaleca na próbę drogę rekursu, na wypadek zaś, gdyby tą drogą nie osiągnięto swoich praw, zaleca druga rezolucja prowadzenie dalej walki o uniwersytet, zrzekając się studjów uniwersyteckich. Polacy niech także pamietają, że za studentami ujmie się solidarnie cały ruski naród i szlachcice dostaną porządną odpowiedź".

Zabójstwo w Lesienicach. Włościanin z Podborzec Fedko Słotwiński, zastawszy na swem polu pasące się w koniczynie konie lesienickich gospodarzy, chciał zająć je. Przeszkodzili mu w tem pastuchy, a jeden z nich, 18-letni Leńko Bobyło, wnuk wójta lesienickiego Konewki, uderzył go pałką po głowie tak silnie, że uderzony, krwią oblany, zdołał zaledwie dojść do domu i tu umarł w kilka godzin później. Jak skonstatowali lekarze sądowi, śmierć nastąpiła wskutek załamania czaszki. Zabójcę aresztowała żandarmerja i odstawiła do więzienia sądowego w Winnikach.

Goście z Krymu. Inżynierowie pp. Hecker i Zajączkowski, obaj Polacy, zamieszkali w Symferopolu gubernji Taurydzkiej, w przejeździe na wystawę Drezdeńską zwiedzali w sobotę tut. rzeźnię miejską, oprowadzani przez jej kierownika p. Gottlieba i inspicjenta technicznego inżyniera Wiśniewskiego. Dalecy, a mili goście wyrażali się jak najpochlebniej o urządzeniach tut. rzeźni, a w szczególności o pedantycznym porządku i czystości, którą pragnęliby wprowadzić w nowo założyć się mającej rzezalni w Symferopolu.

Rośnie polski przemysł! W Warszawie w handlu ukazały się pierwsze transporty próbne skór wyprawnych z ryb morskich, wężów i krokodyli, nadesłane przez garbarzy amerykańskich. Agenci zawiązali stosunki z Ameryką w celu wyparcia z rynków tutejszych wyrobów przeważnie imitacyjnych z fabryk niemieckich.

Balon. Piszą nam z Pawłowa: W sobotę dnia 29 bm. widziano tu o godzinie kwadrans na 1 po południu, przelatujący balon ponad Pawłowem — w tej wysokości, że jeszcze łódkę i grubsze liny można było rozeznać. Pędził on gnany wiatrem zachodnim, na wschód ku granicy rosyjskiej, obok Radziechowa.

= **Mord belgradzki na scenie.** Jakiś pan Seweryn Budowitz, napisał „sztukę sensacyjną" sceniczną pt. „Draga, zamordowanie pary królewskiej czyli zemsta ojczyzny" i przeznaczył ją dla teatru w Klattau. Tameczne starostwo zezwoliło na wystawienie tego „sensacyjnego" utworu. Inny znów, lecz skrywający się w cieniu autor („X. X."), napisał dla teatru w Deutsch-Gabel koło Czeskiej Lipy sztukę pt. „Rewolucja pałacowa w Serbji". Czesko-niemieckie teatrzyki prowincjonalne lubują się więc w „aktualnych" utworach scenicznych.

Szykany pruskie. W Bobowie w Prusach Zachodnich miało się odbyć w zeszłą niedzielę zebranie celem założenia Towarzystwa ludowego. Zjechało się, jak piszą do *Pielgrzyma*, bardzo wiele osób z okolicy. Przed rozpoczęciem komisarz policyjny p. Maurach oświadczył, że nie pozwala na odbycie zebrania, ponieważ drzwi nie odpowiadają przepisom policyjnym.

Hakatyści przeciwko ruchowi polskiemu na Śląsku. Dnia 13 września br. urządzają hakatyści w Gliwicach zjazd członków śląskich grup lokalnych. Przemawiać będą: pozasłużbowy prezes rejencji p. Hoyer, p. Tiedemann z Jeziorek i adwokat Wagner z Berlina. Nazajutrz uczestnicy zjazdu zwiedzą kopalnie i huty w obwodzie przemysłowym. Już w sobotę, 12 września, odbędzie się posiedzenie głównego zarządu i ogólnego wydziału. Z powodu tego zjazdu hakatystów piszą gazety niemieckie: Na Śląsku Środkowym i Dolnym, stosunki górnośląskie są w większej części nieznane, istnieją tam o rozmiarach polskiej agitacji na Górnym Śląsku tylko niejasne wyobrażenia. Udział w zjeździe gliwickim bez wątpienia przyczyni się do wyjaśnienia zapatrywań Niemców o stosunkach górnośląskich i do przedstawienia im potrzeby zorganizowania niemieckich usiłowań odpornych.

Pięcioletni ojcobójca. W miejscowości Tornosz, w komitacie nitrzańskim, wydarzył się onegdaj straszny wypadek. Pięcioletni synek tamtejszego leśniczego bawił się nabitą strzelbą siedzącego obok ojca. Nagle broń wypaliła, a leśniczy z przebitą piersią padł trupem na ziemię.

Wypadek w kopalni. W hucie Laury, górnik Torodzicz, Polak, poddany austrjacki, został zabity przez spadające węgle.

Pogrzeb konsula Rostkowskiego. W piątek pochowano uroczyście w Odesie zwłoki zabitego w Monastyrze konsula Rostkowskiego. W pogrzebie wzięło udział wielu dostojników rosyjskich, wojskowych i cywilnych, urzędnicy, wojsko i ogromne tłumy ludności. Trumnę wynieśli przy dźwiękach marsza żałobnego urzędnicy cywilni i wyżsi dignitarze wojskowi. Po ustawieniu trumny na karawanie, obwieszonym wieńcami, za którym postępował rydwan, również zarzucony wieńcami — kondukt skierował na nowy cmentarz. Oprócz chóru archierejskiego śpiewał chór wojskowy. Uczestniczyły w obrzędzie pogrzebowym dwie orkiestry wojskowe; szli majtkowie łodzi kanonierskiej „Terec" i wojsko garnizonu miejscowego. Tuż za trumną syn zmarłego niósł przestrzeloną czapkę ojca. Niezmierny tłum odprowadził zwłoki na cmentarz, gdzie wygłoszono mowy. Przy spuszczaniu trumny do grobu, dano salwę armatnią. Pogrzeb odbył się kosztem miasta.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 30, godzina 7 rana notują: Christiansund +12·0, Wiedeń +18·0, Pola +21·0, Budapeszt +17·0, Florencja +18·0, Biarritz +19·0, Paryż +17·0, Monachjum +17·0, Berlin +16·0, Memel +17·0, Wilno +13·0. Bregencja +15·0, Gorycja +19·0, Rzym +18·0, Petersburg +13·0, Moskwa +12·0, Abazja +19·0, Lussin piccolo +21·0, Nizza +22·0.

Depresja barometryczna znowu się pogłębiła, podczas gdy maksimum się rozdzieliło, jeden jego klin wysunął się ponad Pireneje, drugi ponad niższymi krajami naddunajskimi. W Austro-Węgrzech panuje w ogólności pogoda zmiennie zachmurzona, ale sucha. Temperatura się podniosła. Prognoza: Deszcz i chłodno.

W kawiarni. W kółku dziennikarskiem.
— Znasz tego blondyna?
— Znam, to literat, bardzo zdolny człowiek,
— Skąd wiesz o tem?
— Słyszałem.
— Od kogo?
— On sam opowiadał.

Z kraju.

Buczacz. (*Jeszcze strejk w Żyznomierzu*). Z powodu wniesionych zarzutów przez strejkujących parobków przeciw swemu chlebodawcy p. Mechlowi Kornblühowi tut. starostwo wezwało dnia 26 bm. obydwie strony tj. fornali p. Kornblüha w celu zbadania całej sprawy i nakłonienia parobków do objęcia pracy.

Jak przedtem tak i obecnie do zgody nie przyszło, gdyż obie strony nie chcą ustąpić. Parobcy domagają się od p. Kornblüha zapłaty za cały rok z powodu złamania przez niego umowy służbowej.

Wszyscy oświadczyli, że wtedy staną do roboty, jeżeli tylko służbodawca uwzględni ich życzenia, żądają bowiem podwyższenia płacy, wydawania ordynarji na wagę i w dobrym gatunku, skrócenia dnia roboczego, ludzkiego traktowania ze strony ekonoma, pastwiska dla swego bydła itp. innych świadczeń w myśl zawartej umowy.

Na poparcie swych zarzutów w skardze podniesionych, domagali się sprawdzenia tej fałszywej miary, którą im zboże wydzielano. P. Kornblüh sprzeciwił się jednakże temu powołując się na zeznania świadków przez siebie sprowadzonych, którzy miarę uznawali za dobrą, również odrzucił niektóre żądania fornali jako zbyt wygórowane. Natomiast przyrzekł fornalom w razie zaniechania stejku darować 846 kor., które jako odszkodowanie należy mu się ze strony strejkujących wskutek orzeczenia tut. starostwa.

Podczas protokołów, gdy jedna z żon obecnych parobków mieszała się do rozprawy a zniecierpliwiony sekretarz starostwa odepchnął ją i wezwał do porządku, wtedy wszyscy parobcy ostentacyjnie opuścili salę i mimo wezwania nie chcieli powrócić do dalszych pertraktacyj. Wobec tego ugoda nie przyszła znowu do skutku i starostwo odroczyło rozprawę do 2 września.

Strejk ten przyniósł już wielkie straty dzierżawcy, a obecnie z powodu robót rolnych do których za drogie pieniądze nikt nie chce stawać, narazi go jeszcze na większe. Sprowadzeni Huculi po ukończeniu żniw już odjechali, a zboże jeszcze ciągle stoi w polu w kopach i niszczeje.

Pomimo, że p. Kornblüh ogłosił, że płaci 30 kor. miesięcznie i cały wikt, nikt się nie zgłasza do roboty. Codziennie posyła na wieś po ludzi, ale daremnie. Cała wieś solidarnie trwa w strejku dalej, a nawet ludzie z okolicznych wsi popierają ten bojkot, wobec czego p. Kornblüh jest bezsilny.

Ludność miejscowa nic prawie nie cierpi na tem, gdyż biedniejsi idą do roboty do miasta lub pracują u bogatszych.

Jarosław. (*Wypadek*). Prawdziwą plagą dla włościan są rozkwaterowani żołnierze we wsi podczas ćwiczeń. Nie można utrzymać wtedy ani drobiu, ani nabiału, ani jarzyn, ani owoców. Żałący się wieśniak nigdy nie otrzyma zadośćuczynienia, bo nie może wykazać sprawcy. Onegdaj huzarzy pułku 8 zakwaterowani w Miękiszu, urządzili nocą wycieczkę na sady i gdy upominania skutku nie odnosiły, a huzarzy z drzew nie złazili, jeden z włościan strzelił na drzewo i ugodził w pierś kulą rewolwerową jednego z huzarów, drugiego uszkodzono na ciele widłami. Rana od postrzału jest bardzo ciężką i chorego przywieziono do szpitala nie rokując nadziei utrzymania przy życiu.

Przemyśl. (*Tragiczny wypadek*). Dnia 28 bm porwały nurty Sanu kąpiącą się 13 letnią dziewczynkę, Marję Walerję Wilkównę, córkę emer. wachmistrza żandarmerji uczenicę 2 kl. wydziałowej. Dziewczynkę tonącą w głębinie unosiła woda na środek rzeki. Opodal wybierający z łożyska Sanu szuter 16 letni chłopak, Michał Szpak, skoczył z czółna do wody na dno. Chłopak dobywał nadludzkich wysileń, by się utrzymać na powierzchni i dobić do brzegu, ale ciało tonącej tamowało mu ruchy. Oboje w śmiertelnych uściskach kilka razy wypłynęli z toni, unoszeni prądem rzeki, aż zginęli w nurtach. Na ratunek rzucili się gwałtownie nadbiegający ludzie. Wilkównę dobyto z wody. Dawała słabe oznaki życia, ale odratować jej nie zdołano. W tłumie nie było nikogo, ktoby umiał zastosować środek sztucznego oddechania, jedyną nagłą pomoc w wypadkach utopienia. Dziewczynka skończyła życie na brzegu. Chłopca nie wydobyto. Woda uniosła go w swym biegu. Pompierzy napróżno szukali osękami zwłok. Młody bohater był podporą swych staruszków i jedyną ich nadzieją. Tłum głośno szlochał z rozpaczy, zebrany rojnie na brzegu. W mieście wypadek ten sprawił bolesne wrażenie.

* **Izba rękodzielnicza** zaprasza wszystkich samoistnych przemysłowców celem wpisywania się do straży obywatelskiej, mającej się zorganizować dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa w czasie przejazdu i pobytu cesarza we Lwowie. Wpisy te odbywać się będą w biurze izby rękodzielniczej (Ratusz II. piętro), każdego dnia w godzinach urzędowych do dnia 3 września b. r.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla powodzian, z zabawy dziecinnej urządzonej w Brzuchowicach w willi Emilówce zebrano 4 kor. 24 hal.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek nie będzie przedstawienia.

Jutro we wtorek po raz pierwszy „Posłaniec nr. 6666", operetka w 3 aktach L. Krenn'a i K. Lindau'a. Muzyka C. M. Ziehrer'a. W głównych rolach wystąpią panie: Miłowska, Porecka, Łopatyńska, Kasprowiczowa, Okońska; pp.: Feldman, Okoński, Lelewicz, Jastrzębski, Kliszewski, Paszkowski, Kratochwil, Jaroński i Turzański. Kapelmistrz Fr. Słomkowski. Nowa wystawa.

W środę (pierwsze przedstawienie dramatu po powrocie z Krynicy) po raz pierwszy „Wianek mirtowy", cztery akty, napisał Jerzy Żuławski.

We czwartek „Posłaniec nr. 6666", operetka.

W piątek „Wianek mirtowy".

W sobotę „Posłaniec 6666", operetka.

Repertoar letniego teatru ludowego. We wtorek, 1 września „Na wakacjach", sielanka humorystyczna w 3 aktach Sydona Friedberg'a.

We czwartek, 3 września, po raz pierwszy „Wilhelm Tell", tragedja w 5 aktach Szyllera.

= **„Hygiena mięsa".** Ministerstwo spraw wewnętrznych osobnym okólnikiem zaleciło wszystkim namiestnictwom i urzędom krajowym wydaną właśnie w księgarni nadwornej i uniwersyteckiej Wilhelma Braumüllera w Wiedniu publikację docenta Augusta Postolli, weterynarza m. Wiednia o ogólnej hygienie mięsa (*„Lehrbuch der allgemeinen Fleischhygiene"*). Jak ministerstwo zaznacza, jest to jedyne dotąd dzieło, które w przedmiocie swym oddaje wielkie usługi, zarówno jako książka pouczająca, jakoteż stanowi podręcznik urzędowy w administracyjnej służbie władz politycznych i gminnych urzędów.

*) **Ze świata tonów.** Najbliższą nowością, jaką wystawi paryska Opera komiczna, będzie wesoła operetka Jerzego Charton'a, z tekstem Maurycego de Marsau pt „Pan Mars i pani Venus". — Mascagni'ego nowa opera „Marja Antoinetta", dzieli się na 7 obrazów: Marja Antonina w Wiedniu i Wersalu, aresztowanie w Varenne, posiedzenie konwentu, pobyt w więzieniu, wyrok i jego wykonanie na placu Gréve.

*) **Berlioz i Patti.** Z okazji 100 rocznicy Hektora Berlioza, opowiada *Gil Blas* dobrą anegdotkę. Patti, stojąca wówczas w pełni piękności i sławy, prosiła kilkakrotnie Berlioza, by się wpisał do jej albumu. Maestro wzbraniał się stale! Raz przecie, gdy był w lepszym humorze, Patti raz jeszcze zdecydowała się go poprosić.

— Jeżeli wpiszesz mi cokolwiek do albumu, mistrzu, możesz wybierać nagrodę: będzie nią: albo serdeczny pocałunek, albo wyborny portret, który mi właśnie nadesłano z Tuluzy.

Berlioz roześmiał się, pomyślał chwilę i rzekł:

— A więc proszę o album.

Adelina podała mu książkę, w której mistrz coś napisał.

— Oportet pati! Co to znaczy? spytała z ogromną ciekawością śpiewaczka.

— To po łacinie, kochane dziecko, znaczy zaś po francusku „Apportez le pâte" (proszę podać pasztet) — rzekł Berlioz uprzejmie.

Diwa spełniła życzenie, ale w ten wieczór nie odezwała się już do Berlioza, który rad był z wypłatanego jej figla.

Kolonia w Brzuchowicach.

= Kolonia wakacyjna w Brzuchowicach znów wzmocniła siły i zdrowie około dwustu najbiedniejszych dziatek w wieku szkolnym i znów zaskarbiła sobie wdzięczność rodziców lub opiekunów tej dziatwy biednej, znękanej, często sierocej, nieznającej ciepła troskliwości rodzicielskiej. I młode te serduszka odczuwają nieobłudną wdzięczność dla tej kolonji, dla jej fundatora, dla jej serdecznej protektorki, dla kierowników i przewodników kolonji. Jakże by nie być wdzięcznym za tyle opieki, tyle miłej zabawy, za przyjacielską życzliwość, za troskę o najdrobniejsze potrzeby kolonistów i kolonistek. — Tego wszystkiego biedna ta dziatwa tutaj, we Lwowie, w nędznych zakamarkach, stanowiących mieszkanie licznych rodzin — zaznać nie może. A gdyby nie ofiarność reprezentacji m. Lwowa, która stworzyła i utrzymuje tę kolonię, gdyby nie serdeczne oddanie się tej pięknej instytucji i jej letnim mieszkańcom ze strony pani wiceprezydentowej Michalskiej, gdyby nie niezmordowana czujność i opieka ze strony kierowników: panów Kwiatkowskiego i Grzywaka, oraz panny Gilewiczówny — smutnemi byłyby wakacje tych dwustu ubogich, z sił wycieńczonych, przez niedostatek domowy ciągle maltretowanych dwustu dzieci. Nie, nie wszystkim jest tak źle z pomiędzy tych, które korzystają z dobrodziejstwa brzuchowickiej kolonji wakacyjnej. Przez pół sezonu letniego bawi tam zawsze około stu wychowanków miejskiego Zakładu sierót, których warunki wychowania i bytu są uregulowane korzystnie. Ale w pierwszej serji dostają się tam najuboższe sieroty i dzieci biedaków; jeśli więc pierwszym pobyt na kolonji jest poważnem dobrodziejstwem ze względu na doskonałe powietrze w kolonji i liczne wycieczki, gry i zabawy, to dla drugich kolonia brzuchowicka jest istną rozkoszą, jakby jakim bajecznym darem, który jednak bardzo realne korzyści sprawia.

Dzień w kolonji spędza dziatwa bardzo przyjemnie, a hygienicznie. Wstaje o pół do 7 rano; po wspólnej modlitwie udają się wszyscy na śniadanie mleczne; po śniadaniu gimnastyka, następnie gry i zabawy wolne, o godz. pół do 10-tej drugie śniadanie (chleb z masłem), po śniadaniu wycieczka trzygodzinna; po powrocie, o godz. pół do 2-giej obiad, dalej krótki wypoczynek, następnie znów gry i zabawy wolne; gdy pogoda sprzyja, idzie potem dziatwa do kąpieli; po podwieczorku, złożonego z chleba i owoców, wycieczka dwugodzina, o pół do ósmej kolacja, poczem wspólna modlitwa i wszyscy udają się na spoczynek.

I spoczynek to miły, bo w zdrowych, wysokich salach, na czystych i czystą (raz w tydzień zmienianą) zasłanych pościelą łóżkach.

Niestety, wiele dziatwy osłabionej, biednej, żyjącej przez cały rok w najniehygieniczniejszych warunkach, nie może korzystać z tej znakomicie urządzonej kolonji, bo dwa duże budynki (jeden dla chłopców, drugi dla dziewcząt) nie wystarczają. Gmina lwowska pragnie więc wybudować wnet jeszcze jeden budynek, aby to rozumne, a wysoce szlachetne dzieło miłosierdzia rozszerzyć. Może więc już w roku przyszłym będzie na kolonji brzuchowickiej jeszcze gwarniej, gdy będzie można więcej dziatwy przyjąć.

Próby nowych haubic.

Z Nowego Targu otrzymuje *Czas* list, opisujący spustoszenia, zrządzone w fortach przez ekrazytowe strzały haubicowe. Już pierwsze szańce dla ochrony piechoty na wzgórzach Szaflar, okazują straszne ślady zniszczenia. Setki drewnianych żołnierzy i główek glinianych leżą, podziurawione i po-

rozbijane; obok drewnianych armat, naśladujących artylerję fortów, leżą drewniani kanonierowie, a niektóre drewniane armaty są daleko w tył strzałami odrzucone. Przynajmniej na 500 metrów naokoło szańców jest ziemia powyrywana ekrazytowymi pociskami; niektóre dziury mają 10 metrów głębokości i tyleż szerokości; są one lejkowate. Pionierzy poszukują dzisiaj tych pocisków, które nie eksplodowały; znajdują je w półmetrowej głębokości i wyjmują z bardzo wielką ostrożnością.

Nasyp ziemny na szańcach miejscami na kilka metrów szerokości zerwany; gdzie pociski dotarły do szyn, tam żelazo i drzewo uległo zniszczeniu, a z poszarpanych szczątków zwiesza się tylko jedna szyna i szczątki drzewa. Ziemia iłowata wygląda od pocisków czarna, jakby wypalona, całkiem sucha. Kawałki rozszarpanych płaszczów ochronnych, pocisków walają się po polu; odłamki mają po 1 centymetrze grubości i są odlane z mieszaniny, przypominającej bronz. Strzały były przeważnie bardzo celne, bo nie tknęły żadnej chaty przysiółka Bór, znajdującego się tuż pod głównym fortem i opróżnionego z ludności; nie tknęły też budynku restauracyjnego Jakóba Mandla i szopy na cegłę w Leśnicy.

Około głównego fortu ziemia najwięcej poryta pociskami; ślady ich widać jeszcze o pół kilometra za fortem. Tu padło przeszło 50 pocisków. Jeden z nich eksplodował zaraz przy lufie armatniej; na szczęście nikt z oddziału i widzów, złożonych z szefa generalnego sztabu i generalicji, oraz wyższych oficerów, nie został skaleczony. Pociski wyrywały nawet drzewa z korzeniami w lesie, tworząc wykroty, jakie widzieć można tylko po najsilniejszym halnym wichrze. Na głównym forcie pozrywany nasyp ziemny i kamienie. Pomiędzy szyny dostał się tylko jeden pocisk haubicy, przebiwszy ziemię i kamienie. Rozerwał on wiązanie kilku szyn, jedną rozszczepił na połowę, potargał na 3 kawałki i wrzucił do komory, przeznaczonej na ochronę żołnierzy. Oprócz tego wiązanie z kłód drewnianych nie doznało żadnego uszkodzenia, tak że na jednym ze słupów pozostał nienaruszony napis rymowany: „Co silną ręką pionier zbuduje — To artylerzysta strzałami zrujnuje".

Po ćwiczeniach powracała delogowana z Boru ludność z pościelą, sprzętami domowymi i bydłem do domów.

W dzień głównych manewrów padał ulewny deszcz i wskutek tego rozmiękł grunt tak dalece, że dwie haubice ugrzęzły; potrzeba było przy każdej z nich pracy 80 ludzi, ażeby je wydobyć.

Lwowska opera.

Tegoroczny sezon operowy zacznie się w dniu 3 listopada, już pod artystycznem kierownictwem p. Chodakowskiego, operą „Walkirje" Wagnera. Personal operowy, jak dotąd, przedstawia się następująco: soprany dramatyczne: panie Febro (Łozińska), Gembarzewska i Arkłowa; liryczny: Marcela Łecka; mezzosoprany: Frenklówna i Uzarska; barytony panowie: Zawiłowski, Okoński, Chodakowski; basy: Mossoczy i Scheller. Batutę kapelmistrza objął p. Spetrino. Po „Walkirjach" pójdzie 15 listopada „Aida" — a 3 stycznia 1904 „Luiza," grana w tym roku w Wiedniu z nadzwyczajnem powodzeniem.

W lutym i marcu będą powtarzane te same opery, nadto dana będzie opera polskiego kompozytora, wymienić jej jednak obecnie nie można, — a w razie sprzyjających okoliczności „Chopin" kompozytora włoskiego Orefice.

W kwietniu wznowione zostaną: „Cyrulik Sewilski," i „Don Juan" z gośćmi, a to: panną Luce i panami Didurem, Grąbczewskim i Dylińskim. Obie te opery śpiewane będą w nowem specjalnem tłomaczeniu, dopełnionem przez młodego tłumacza p. Ziółkowskiego, na zlecenie dyrekcji teatru lwowskiego.

Nadto w tym miesiącu dana będzie opera Boity „Mefistofeles" z p. Didurem w roli tytułowej i Kruszelnicką w roli Małgorzaty (Heleny). Na ostatnie przedstawienie w sezonie 1903/1904 daną będzie Moniuszki „Halka" z udziałem p. Kruszelnickiej.

Zadaniem dyrekcji będzie dawać opery wyłącznie w języku polskim i tylko wyjątek zrobiony będzie dla „Mefistofelesa," który śpiewany będzie po włosku.

Oprócz tego zasadniczego repertoaru dane będą i inne ulubione opery, których na razie się nie wymienia.

Opery „Walkirja," „Aida" i „Luiza" grane będą według wzorów i *mise — en — scene* wiedeńskiej, studjowanej specjalnie przez kierownika artystycznego opery J. Chodakowskiego, przy pomocy kapelmistrza p. Spetriny, głównego mechanika i artysty dekoratora p. Jasieńskiego, oraz świeżo sprowadzonego kostiumiera, który już kilkakrotnie był wysyłany do Wiednia, celem wiernego kopjowania kostjumów, będących dotąd pod nader silną kontrolą, gdyż nie wolno, nawet pierwszorzędnym artystom w nich się fotografować, aż po upływie 3-ech lat od chwili wystawienia tych oper.

Operetka zaczyna swą działalność w dniu 1 września r. b. operetką „Posłaniec 6666," która cieszyła się niezwykłem powodzeniem w Wiedniu i Warszawie.

Zadaniem dyrekcji będzie utrzymać artystyczną miarę w tego rodzaju przedstawieniach, uzupełniając personal zaangażowaniem kilku sił nowych, oraz występami niektórych wybitnych artystów dramatycznych.

Początek w tym kierunku robi p. Feldman, który w „Posłańcu," obejmuje rolę Rafa, kaprala przy orkiestrze.

W tej operetce wystąpi młody tenorzysta p. Jastrzębski, oraz cały personal operetki: panie: Łącka, Kasprowiczowa, Miłowska, Okońska, Porecka i panowie: Lelewicz, Okoński, Kratofil, Jarosiński, Paszkowski, Turzański, oraz pan Kliszewski, który nadto zastępuje kolegą Lelewicza i dźwiga na swych barkach dział reżyserski. W tej operetce będzie i balecik pod wodzą p. Sachsa.

Po „Posłańcu," pójdzie „Piękna Helena" z gościem warszawskim i Kalchasem Feldmanem; dalej „Frühlingsluft" (w tłomaczeniu z panią Kliszewską i Lelewiczem w głównych rolach; następnie wznowione będą „Dziesięć córek" Offenbacha i „Pensjonarki" Suppego.

Niezależnie od tego, dyrekcja uzupełniwszy balecik, da przedstawienie „Wieszczki Lalek," w którym to balecie oprócz artystów, przyjmie udział cały chór, a w rolach mimicznych, niektóre osoby z personalu operetki.

Główny zarząd operetki będzie spoczywał w rękach jej artystycznego kierownika J. Chodakowskiego; reżyserję prowadzić będzie p. Lelewicz, część zaś muzyczną poruczono p. profesorowi Słomkowskiemu.

Powstanie w Macedonji.

(*Teleg. Dziennika Polskiego*).

Białogród. Do dzienników tutejszych donoszą, że powstańcy odnieśli dwa świetne zwycięstwa nad wojskami tureckiemi pod Podwis i Zemna woda; Turkom odebrano 70 karabinów manserowskich. Natomiast Turcy odparli napad powstańców na Kiczewo.

Filipopol. Niepokojące wiadomości nadchodzą z Prizrendu, gdzie Albańczycy, których uzbrojono, aby zwracali się przeciw powstańcom, podnieśli się przeciw rządowi tureckiemu.

Stambuł. W sprawie zamachu na pociąg konwencyjny pod stacją Kuleh-Burgas donoszą, iż maszynę piekielną, która spowodowała wybuch, dano kelnerowi wagonu restauracyjnego w Filipopolu. Była ona tak ustawiona, aby eksplodowała w chwili, gdy pociąg będzie przejeżdżał przez most na Maricy. Ponieważ pociąg przybył na stację Kuleh-Burgas o dwie minuty zawcześnie, przeto wybuch nastąpił na stacji.

Stambuł. Porta zawiadomiła zapomocą noty ambasadę austro-węgierską, że prokurator oskarżał komendanta III. korpusu, w celu ukarania winnych, akta śledcze w sprawie zamordowania czterech i zranienia jednego robotnika kolejowego przez żołnierzy na stacji Zelenikowo koło Skopji.

Doraźny sąd w Monastyrze zasądził dwóch Bułgarów na śmierć. Odwołania od tego wyroku nie ma.

Białogród. Wczoraj przedpołudniem odbył się meeting przy udziale około 8000 osób. Zabrało głos szereg mówców, między tymi pewien Serb z Starej Serbji i pewien obywatel czarnogórski. Uchwalono rezolucję, w której uczestnicy meetingu oświadczają, że Serbja i naród nie pragnie wywoływać żadnych zawikłań na europejskim Wschodzie, nie może jednak być obojętna wobec niebezpiecznego dla Słowian w Turcji obecnego położenia w Starej Serbji i Macedonji; oświadcza się więc za tem, że najlepiej dałoby się zaprowadzić porządek i spokój w Macedonji w ten sposób, gdyby zadanie to poruczono interesowanym państwom bałkańskim, z zastrzeżeniem zwierzchniczej władzy sułtana. Każdemu z tych państw należałoby przyznać odpowiednią funkcję w tej sprawie, na podstawie osiągniętego porozumienia. Staranie o urzeczywistnienie tej rezolucji powierzono osobnej komisji.

Podczas meetingu odczytano następujący telegram: Vranja. Wczoraj o godz. 3 rano zburzyli Turcy i Arnauci doszczętnie klasztor św. Prohora (Prohor Pciński?) na granicy serbskiej. Wszystkich mieszkańców klasztoru wymordowano. Główny udział w rzezi brali żołnierze z oddziałów t. zw. „Nizam".

Wiadomość ta wywołała wielkie poruszenie. Urzędowej wiadomości o tem nie ma.

Po meetingu usiłowała grupa niedorostków urządzić demonstrację przeciw tureckiemu poselstwu. Dzięki zarządzonym środkom ostrożności i interwencji umiarkowanych żywiołów, nie przyszło do żadnego poważniejszego zajścia. Ruch tramwajowy zawsze jeszcze wstrzymany.

Stambuł. Wobec ostatnich zamachów dynamitowych wydał sułtan irade, w którem, — by nadzór policji był skuteczniejszym — zakazuje puszczania ogni sztucznych itp. Z okazji rocznicy swego wstąpienia na tron, irade zarządza, by pieniądze, które na ten cel miały być użyte, były doręczone osobnej komisji; ta zaś użyje je na wsparcia dla rodzin ofiar ostatnich zamachów kolejowych i dla rannych.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Powrót ks. Ferdynanda do kraju.

Konstanza. Książe Ferdynand bułgarski przybył tu wczoraj o godzinie 11 wieczór pociągiem Orient-expres; powitał go prezydent ministrów Stourdza i prefekt z Warny. Po upływie godziny udał się książe na swym jachcie „Nadeżda" w dalszą podróż do Warny.

Choroba Ibsena.

Chrystjania. Stan zdrowia Ibsena znów się znacznie pogorszył. Lekarze żywią wielkie obawy.

Z Serbji.

Białogród. *Narodni List* wystosowuje już po raz drugi zapytanie do ministra spraw zewnętrznych, czy prawdą to jest, że na drugi dzień po zamordowaniu króla Aleksandra i królowej Dragi, pewnemu kupcowi serbskiemu, który widocznie grał rolę pośrednika, z funduszu dyspozycyjnego ministerstwa spraw zewnętrznych wypłacono 300.000 franków.

Białogród. Akcja tych oficerów, którzy nie brali udziału w mordzie, a którzy stanowią przeważającą większość, przybiera coraz większe rozmiary. Podanie wniesione do króla, a żądające przedewszystkiem usunięcia tych oficerów, których do mordów skłoniła korzyść materjalna, nosi kilkaset podpisów. Przeszło 80 starszych oficerów zgłosiło swą dymisję, na wypadek, gdyby mordercy nie zostali ukarani. Kursują także poważne pogłoski, że oficerowie, którzy nie brali udziału w morderstwach, chcą użyć gwałtu przeciw bezpośrednim sprawcom mordu.

Kronika z ostatniej chwili.

Linja telegraficzna do Wiednia przerwana pomiędzy Lwowem a Krakowem, wskutek tego depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy.

Seminarjum nauczycielskie w Starym Sączu. Minister wyznań i oświaty reskryptem z 29 bm. zezwolił na otwarcie seminarjum nauczycielskiego w Starym Sączu, a w szczególności na otwarcie pierwszego kursu i klasy przygotowawczej.

Nauka rozpocznie się z dniem 1 października rb., a zakład będzie miał na razie charakter tylko prowizoryczny ze względu, że w braku prawidłowej reprezentacji gminy, której sprawami zawiaduje obecnie zarząd tymczasowy, gmina w Starym Sączu nie może w formie prawnie obowiązującej zabezpieczyć przyjętych świadczeń, niezbędnych do założenia stałego seminarjum nauczycielskiego. Informacji udziela rada szkolna okręgowa w Nowym Sączu.

Kradzieże. P. Feliksowi Kaliwodzie, zamieszkałemu przy ul. Kochanowskiego l. 33, skradziono z zamkniętej szafy złoty damski kryty zegarek wysadzany rautami, łańcuszek i ślubną obrączkę, ogólnej wartości 308 kor.

Samobójstwo. Dziś rano o godz. 8-mej odebrał sobie życie w łazienkach „Dyany" wystrzałem z rewolweru Rudolf Fuchs, oficjał wojskowy, liczący lat 41. Komisja wojskowa złożona z dra Turnaua dra Michla i 3 urzędników prowiantowych, która natychmiast przybyła na miejsce i stwierdziła śmierć. Przyczyna samobójstwa nieznana. Zwłoki odstawiono do szpitala garnizonowego.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 31 sierpnia.

(fr.) Wiadomości z Pesztu każą się spodziewać, że może przecie po powrocie cesarza do stolicy Węgier w dniu 3 września rozwikłanie przesilenia pójdzie w szybszem tempie. Prywatnie opowiadano sobie nawet, że opozycja węgierska już jakoby złagodniała i że nie będzie robiła trudności gabinetowi p. Wekerlego, gdyż tylko ten gabinet, jak się zdaje, ma szanse powodzenia. Skutkiem tych wiadomości nastało na giełdzie odrazu znacznie lepsze usposobienie, a kursa poprawiły się. Sensację wywoła depesza z Londynu, podająca bliższe szczegóły protekcjonistycznych planów Chamberlaina. W razie urzeczywistnienia tych planów Anglja od razu zmieniłaby się z kraju wolnego handlu w kraj wysokich ceł ochronnych. Zaniedbany od kilkunastu dni targ walorów żelaznych ożywił się dziś znacznia pod wpływem silnych notowań berlińskich.

— **Wiedeń** 31 sierpnia. Giełda poranna Godz. 10 min. 30. Marki 117·35, renta majowa 100·10, węgierska koronowa renta 97·90, akcje austr. zakł. kredyt. 648·50, akcje węgierskie 718·—, akcje Anglobanku 272·—, akcje Unionbanku 518·—, akcje Bankvereinu 471·50, akcje Laenderbanku 407·—, akcje kolei państwowych 655·50, Lombardy 80·50 akcje kolei Elbethal —·—, akcje fabryki broni —·—, akcje tytoniowe —·—, akcje Alpiny 368·—, akcje Rima Muranji 453·—, akcje prask. tow. żelaznego —·—, losy tureckie 117·50, ruble 253·25, 4% listy Banku hipotecznego 98·—, 4½% listy Banku hipoteczn. 101·—, 4% galic. poż. kraj. z 1893 r. 99·40, 4% listy zast. Banku kraj. 98·75, 56-letnie listy Tow. kredyt. ziemskiego 98·75. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 31 sierpnia 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. E. Rytyński z Rytwinowa. B. Małachowski z Krakowa. M. Żurowska i J. Mańkowski z Podola ros. J. Binder, J. Sperling, J. Pohoryles, J. Adler i Binder z Tarnopola. B. Charmańska i B. Szunk z Czarkowa. J. Zatloka z Wiednia. Dr. Deuhes z Krakowa. J. Pohoryles i I. Pohoryles z Tarnopola. R. Sankey z Londynu. A. Weber, W. Karwowski, dr. Hofmokel i H. Drobny z Wiednia. J. Dobrowolski z Kijowa. R. Sulatycki z Haczowa. W. Komorowicz i R. Rubczyński z Podola ros. L. Kriese z Dóliny.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Christiani z Dembicy. B. Heller z Borysławia. F. Bieńkowski z Charkowa. E. Dmuchowski z Królestwa Pol. J. Januszkiewicz z Drohobycza. J. Oko z Przemyśla. J. Toporzewski z Sieniawy. O. Topf z Monachjum. C. Müller z Wrocławia. Dr. A. Ożarowski z Uhnowa. Dr. K. Petelenz ze Stryja. B. Rościszewski z Machniowa. A. Gatkiewicz z Rosji. E. F. Czaykowski z Krosna. S. Chomocki. z Tarnopola. M. Chamiec z Warszawy. A. Prock z Linzu. J. Neuman z Wrocławia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

(3)

Wacław Masłowski.

Prastara bajka.

— A pieśń moja, pieśń z nieba wzięta, cóż z nią się stanie? Czy choć jedną duszę natchnie ona miłością wiecznego piękna?

Promienisty milczał i bladł na twarzy, wreszcie rzekł głucho:

— Nie, wieszczu! Ludzie zawsze będą szli po kurzu ziemi i wśród kłębów kurzu.

A cień pustelnika zachwiał się na nogach, jakby śmiertelnym grotem ugodzony w serce i jęknął:

— Pocóż tam pójdę, gdzie gorsza niż tu i większa nicość!

Poczem się cicho osunął w toń jeziora.

A dwaj niebianie, podobni białym posągom, stali bez ruchu w zielonawem półświetle. Cicho było. Na łące klejnoty skrzyły się zimno barwnymi ogniami, bezbrzeżna tęsknota wypełniała czczość przestworza, opalowe opary wisiały nad jeziorem.

I rzekł promienisty wzburzonym głosem:

— O! tkliwy gończe Dawcy życia! Twoja litość tylko to sprawiła, że dziś wiele matek będzie opłakiwało martwo zrodzone dzieci!

A biały anioł szepnął, podnosząc smutną głowę:

— Wywołaj duszę kobiety.

Stało się, jak chciał — i oto ukazał się nad jeziorem wiotki cień dziewicy i szedł ku niebianom lekko i zgrabnie, a ci patrzali śmiejącemi się z radości oczyma na ową duszę słynnej bajaderki, która wzbudzała religijnymi tańcami zapał w braminach świątyni w Benaresie. — I rzekł do niej promienisty:

— Czarowny kwiecie, pełny wdzięku, powabów, słodyczy! Na ciebie sam Brahma spoglądał z rozkoszą, tyś była jego ulubienicą, więc wybrał ci najlepszą cząstkę na ziemi. Po kręgu świata pięknością słynna, cnotami dorównasz świętym brahminom, przez zalety umysłu z mędrcami się spoufalisz, w dowcipie będziesz niedościgniona. Radość nigdy nie opuści ciebie i wzbudzać ją będziesz w każdym, kto na cię spojrzy. Wyjdziesz za możnego władcę, który złoży u stóp twoich wszystkie skarby świata i sam będzie twoim podnóżkiem. Bez cierpień i zawodów dożyjesz lat późnych i lekko, spokojnie, wśród słodkich marzeń zaśniesz na wieki.

Z rozkosznym uśmiechem na liljowych licach słuchała słów tych dziewica i była cała jako promień jasny, ale wnet niepokój błysnął w jej źrenicach i rzekła:

— Lecz ja będę-że kochała swego męża?

— W nim będzie cały twój świat i wszystkie jego radości.

Rozpromieniła się postać bajaderki i rozkoszny uśmiech rozchylił jej usta, wnet jednak znowu po cudnej twarzy przemknął cień niepokoju — i dziewica rzekła drżącym z trwogi głosem:

— Zapomniałeś powiedzieć o mych cierpieniach i radościach macierzyństwa?

Lecz promienisty milczał.

Bajaderka wpatrzyła się weń przelęknionemi oczyma — i zrozumiała. Więc wyciągnęła przed się ręce, jakby się broniąc od tego wyroku, w jej oczach, szeroko otwartych, było błaganie o litość, z jej ust wyrwał się jęk głuchy, żałosny. Chwilę stała, jak kamienny posąg, potem wysmukła i gibka jej postać od razu się zgięła i rozwiała.

Zniknęło widmo, tylko gdzieś daleko, jakby z dna jeziora, rozległo się westchnienie i zabrzmiał głos, podobny do jękliwej lutni:

— Życie bezdzietne... alboż to życie!...

Niebianie długo w milczeniu patrzyli sobie w oczy, a potem, nie rzekłszy słowa, rozwinęli skrzydła do lotu. Lecz z toni jeziora wynurzył się znękany cień z piętnem cierpienia i pokory na zbolałej twarzy. Było to widmo sieroty, która pracowała nad siły na chorą matkę, a bezsenne noce spędzała przy jej łożu, zawsze cicha i słodka, zawsze wierząca, nawet wtedy, gdy została sama jedna na świecie i wtedy, gdy ospa zeszpeciła jej lica, a narzeczony odwrócił się od niej, i wtedy nawet, gdy trądem dotknięta, była przez ludzi wygnana na pustynię.

Nieśmiało zbliżyła się ta postać do aniołów, ze skrzyżowanemi rękoma i stanęła z pochyloną głową. A wtedy goniec Sędziego wszech rzeczy utkwił w nią swe promieniste oczy i zawołał z wielkiem współczuciem:

— Nieszczęsna duszo! I cóż ja ci powiem? Źle ci było na ziemi, będzie jeszcze gorzej. Znękana ubóstwem i chorobami, obarczona dziećmi, stracisz je po koleji wszystkie, konając z każdem z nich stokroć boleśniej od ich konania. Nie będziesz miała ani jednej radości, a cierpień bez końca. Skorzystaj z łaski nieba: nie przyjmij życia!

— Pozostań tu na jedną chwilę — dodał goniec Dawcy życia. — Ja wymodlę dla ciebie inne przeznaczenie.

Lecz widmo zapytało:

— A mąż mój? Czyż on dla mnie nie będzie ani trochę tkliwy?... dla matki swych dzieci?... dla oddanej kobiety?... Gdyby nie kochał, nie żeniłby się przecież!

— Jego miłość zgaśnie prędzej, niż wieczorem gaśnie światło dnia. Rychło pociągną go ku sobie wesołe rozkoszki, którym będzie oddawał ubogie owoce twej pracy.

Widmo zadrżało i zgięło się prawie do ziemi. Trzęsło się jak w febrze. Milczało, a niebianie patrzyli na nie, bardzo wzruszeni i bardzo litościwi. I znowu odezwał się goniec Stwórcy, a głos jego drżał głębokiem uczuciem:

— Nie ufaj sobie zanadto!... nie przyjmuj cierpień nad siły...

Lecz widmo podniosło twarz, skurczoną okropnym bolem i rwącym się głosem, który konał po każdem słowie, zapytało:

— A ja... czy będę mu... mojemu mężowi czy będę pomocna?

— Odwiedziesz go od wielu zdrożności, od zbrodni powstrzymasz.

Widmo się wyprostowało.

— Lecz — pośpieszył dorzucić anioł — on tego nie uzna, przeciwnie, złorzeczyć ci będzie.

Bolesny uśmiech przemknął jak błyskawica po twarzy widma i potem ono głęboko się zadumało.

— Zapewne, oddam mu swe serce — szepnęło nareszcie jakby do siebie.

— Na zawsze — rzekł promienisty — Nawet wtedy, gdy za jego zwłokami będziesz szła na stos płonący, nawet wtedy, gdy ogień pocznie palić twe ciało, a dym dusić ciebie, będziesz go kochała, jak w dzień swego ślubu.

— I spalona z nim razem, stanę przed Stwórcą, aby zaświadczyć, że ten człowiek wykrzesał na ziemi iskrę miłości...

— Tak będzie.

— I że zatem godzien jest zmiłowania...

— Dostąpi go.

— Więc idę! — rzekło widmo, garnąc się do białego anioła, który wnet okrył je swym purpurowym płaszczem i uniósł, nucąc pieśń o Bogu.

A dolina dusz nagle stanęła w pełnem świetle. Rozwiały się nad jeziorem opary, stubarwne ognie sypać się poczęły z klejnotów, rozsianych po łące, zaszumiały nieruchome dotychczas drzewa, zaszumiały wodospady, z toni jeziora wystąpiły widma, — wszystko naraz ożyło od tchnienia wielkiej, ofiarnej miłości.

Biały anioł niósł tymczasem na ziemię nową duszę i coraz głośniej śpiewał o Bogu. A promienisty goniec Sędziego wszechrzeczy lotem strzały wzniósł się do najwyższego nieba i stanąwszy przed tronem Wszechmądrego, opowiedział wszystko, co się stało w dolinie dusz.

Wszechmądry Pan nieskończoności odwołał postanowienie Stwórcy istot żyjących, a potem w złotej księdze, którą miał przed sobą, zapisał imię sieroty—pomyślał krótko i pod niem nakreślił imię bajaderki.

Albowiem wszystkiem jest miłość, z niej zaś pierwszą ofiara, drugą—życie, aby dawać życie.

Poleca się HOTEL FRANCUSKI przy placu Marjackim we Lwowie

wzorowo urządzony

pokoje od 80 centów



J. Andela zamorski proszek

zabija z pewnością szwaby, karakony, pluskwy, pchły, moskale, muchy, stonogi, mrówki, moliki ptasie i wszelkie owady.

FABRYKA i wysyłka w droguerji

J. Andela pod „Czarnym psem" w Pradze

ulica Husa l. 13.

Składy we Lwowie: Alojzy Hübner, droguerja Rynek 38, P. Mikolasch i Sp. apt., Zygmunt Rucker, apt. pod „Srebrnym Orłem", Alfred Beacock, ul. Hetmańska 4, Ed. Brükner, apt. ul. Sapiehy, Karol Bayer, ul. Krakowska, St. Markiewicz, Rynek 42, Józef Ch. Finkler, handel tow. korzen. Na Błonie 6. Gliniany: Otmar Thader, apt. przedtem A. Helm, Gródek: J. Hescheles apt. i A. Lippus.

Śliwki węgierskie świeże

wysyłam do każdej stacji koleją po Lwów, za zaliczką opłatnie począwszy od 1 września. Za 25 kilową paczkę **6 kor., 50 kg. 12 kor.**

Karol Henisz, Kudryńce poczta w miejscu. 813

Nowo otwarta

Szkoła sztuki stosowanej

i robót ręcznych,

793 Lwów, Willa Palatyn, Gołębia 12.

Wpisy począwszy od 25 sierpnia od 10 rano do 12 przedpołud.

Rowery

nowe i używane z motorem „Republic" wszelkie przybory dla kolarzy, warstat reperacyjny i Lawn-Tennis poleca najtaniej

W. Łukasiewicz

Lwów, ulica Akademicka l. 26. Prospekty bezpłatnie. 716

Dr. Ostaszewski-Barański

Z KRAINY STU WYSP

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach.

Karta tytułowa wykonana przez art.-malarza p. M. Harasimowicza.

Lwów 1902. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie, pl. Marjacki.

Do bajcowania pszenicy!

Bajc Dupuya w paczkach.

Siny kamień 769

poleca Magazyn

ALFRED BEACOCK

Lwów, Hetmańska 4.

Pałacyk we Lwowie

ogród, stajnie do sprzedania. Wiadomości udzieli: 562

Zarząd dóbr Majdan koło Kolbuszowej.

Czwórkę rysaków

maści karej, wyżej 16-tej miary, dobrze ujeżdżonych, sprzeda dwór **Moszków.** Poczta i telegraf w miejscu. Stacja kolei Ostrów koło Sokala. 832

LECZNICA

Dr. A. Tarnawskiego

w Kosowie

(stacja kol. Zabłotów) za Kołomyją otwarta do końca października. Środki: Leczenie wodą i inne fizykalno-dyetetyczne. 833

Winogrona stołowe najszlachetniejsze gatunki w 5-kilowych koszach, lub skrzynkach po 3 korony franko.

Schneider C. Traubenexport Grabácz, Ungarn Torrutál. 825

Wysyła natychmiast piękne, duże, wybrane Gruszki kaizerki w 5-cio kilowych koszach franco za zaliczką po 3 kor., **Jabłka** prześliczne 2 k. 80 hal. **Śliwki** olbrzymie 3 kor., Śliwki węgierskie 2 k. 50.

A. Nüssbrauch

w Zaleszczykach. 790

Winogrona deserowe

tylko szlachetne gatunki 100 kg. z miejsca kor. 32, kosz pocztowy i opakowanie kor. 3. Kawony, sławne gatunki 100 kg. z opakow. kor. 10 wysyła za zaliczką

M. Békefi Obstexporteur

Nyiregyhaza (Ungarn). 811

Uczniów szkół średnich przyjmę na pomieszkanie z dostatniem utrzymaniem. Opieka wzorowa.

Wiadomość ul. Jagiellońska l. 3, w kantorze banku, parter. 830

Wpisy 829

w koncesjonowanej szkole muzyki

IZYDORY SEJA

rozpoczynają się 1-szego września od 3-ciej do 5-tej, a lekcje 4-tego. Kurs elementarny 5 koron. Kampiana 7.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z nad Drawy, Sawy i Soczy

Lwów 1903. — Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie, pl. Kapitulny.

Firma 788

Jan Höflinger

Fabryka

Cukrów i herbatników

we Lwowie

przy ul. Teatralnej l. 8

pod nowym zarządem poleca

nadal swe znane z dobroci wyroby.

Niskie ceny.

Zakład wychowawczo-naukowy żeński

Zofii Strzałkowskiej

we Lwowie, ulica Pańska l. 16

przyjmuje wpisy uczenic od dnia 29 sierpnia. — Kancelarja zakładu otwarta codziennie od 10—12 rano i od 4—6 popoł.

Mleko i Śmietankę

dostawiamy codziennie do mieszkań w zamkniętych flaszkach

MLECZARNIA PRZEWORSKA 827

plac Smolki l. 5. LWÓW ul. Hetmańska l. 8.

Jan Ihnatowicz

22 poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,

odszczególnione 10 medalami zasługi i 3-ma dyplomami uznania, mianowicie:

Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, rezedową, konwaljową, Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropową, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 50, 80, 1·50 h. 2, 3 k. itd.

Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 4 kor.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie. — Flakonik mniejszy 1·60 h., większy 3 kor.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 1·90 h., większy 3·60 h.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyj. zapachu. Flakon 1 k. 1·40 h., 1·80h. i 2·40 h.

Wody kolońskie przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po 30, 40, 50, 80 h., 1 k., 1·60 h., 2 i 3 kor.

Nabyć można **we Lwowie** w sklepach własnych: ulica Sykstuska 25 i plac Marjacki 11; **w Krakowie:** Sukiennice l. 20; **w Przemyślu:** ul. Franciszkańska l. 24.

HANDEL HERBATY i KAWY

Edmunda Riedla



we Lwowie, ulica Teatralna l. 3,

poleca 7

HERBATĘ zbioru majowego

bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna . . .	Nr.	1	½	kg.	zł.	1·60
Souchong „	„	2	„	„	„	2·—
„ „ zbioru majow.	„	3	„	„	„	3·—
Kaysow „	„	4	„	„	„	4·—
Melange de Londres . .	„	5	„	„	„	4·—
Wysiewki z własnych herbat .			„	„	„	1·30
„ z najlepszych herbat .			„	„	„	1.30

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po ⅛, ¼ i ½ kilo.

Cenniki wysełam na żądanie franco.



Dra Fryderyka Langyela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeśli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie sprawia dopiero cudowny skutek. Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz, lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już nazajutrz rano **odpadają prawie nieznacznie łupleże ze skóry, która staje się przez to lśniąco białą i delikatną.** 6001

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 3 korony. **Dr. Lengyela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 1 kor. 20 hal.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; w **Krakowie** u Wiktora Redyka; w **Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmidt et Fontin droguerja; w **Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; w **Tarnowie u** Maurycego **Adlera,** J. Niesiołowskiego; w **Bielsku** u **Adlera Blumenthala** i w **droguerji A. Haas.**

Wyższy zakład naukowy żeński (z pensjonatem)

H. STRAŻYŃSKIEJ w Krakowie

o dziesięcioletnim kursie naukowym, składającym się z klasy wstępnej, 8 klas i roku przygotowawczego do zawodowych rządowych egzaminów przyjmuje wpisy i udziela informacyj do dnia 1 lipca w dawnym lokalu przy ul. św. Jana 15, a po pierwszym lipca przy ul. Franciszkańskiej l. 1 II. p. Nauka rozpoczyna się d. 9 września. Można również zapisywać się na wykłady poszczególnych przedmiotów lub na języki francuski, niemiecki, angielski, rosyjski, łaciński i grecki. 620

Cyrk Braci Truzzi

przy **placu Solarni** (obok ulicy Leona Sapiehy)

We wtorek 1 września JOUR-FIX — po raz szósty

PAN TWARDOWSKI



wielka fantastyczna baletowa pantomina w 6 aktach a 40 obrazach i apoteoza, ułożona według legendy z czasów polskich powieściopisarza Józefa Kraszewskiego, inscenizował dyrektor Gigetto Truzzi Pantominę tę wykonywa się przy udziale 200 osób i Corps de ballet. Celni strzelcy kapitan Slema i Miss Alice Slema, Burzy z Transwalu, przejeżdżając przez Europę, wystąpią we Lwowie gościnnie w cyrku Braci Truzzi. Oraz występ słynnej rodziny jeźdźców CIOTTI.

Muzyka wojskowa 30 pp. Początek o godz. 8.

Bez konkurencji! **Przez lekarzy polecony!**

Sławna piękność

kobiet kaukaskich polega nietylko na tem, że rysy twarzy są idealne, lecz także na tem, że mają cerę szczególnie uroczą, gładką jak marmur i śnieżno białą. Celem osiągnięcia tego, używają tamtejsze piękności maści z rzadkich ekstraktów roślinnych, które skórę lekko naciągają, zarazem wydelikacają (tak pisze znakomity francuski badacz naturalista Buffon w swojem dziele o kulturze ludów).

C. i k. uprzyw. COSMETICUM.

C. i k. uprz. STUART-CREAM



pojawił się jako jedyny środek piękności tego rodzaju w Europie i wywołuje wszędzie prawdziwą sensację. Ten bezprzykładny skutek natychmiastowy, polegający na tem, że nadaje się cerze przez lekkie smarowanie gładkość marmurową, białość i delikatność — nie mógł dotychczas przez żaden kosmetyk być osiągniętym. Dlatego po uznaniu komisji sanitarnej udzielono c. i k. przywileju! Krem składa się wyłącznie z ekstraktów roślinnych, nie zawiera szminki i tłuszczu i utrzymuje skórę zawsze matowo-białą i bez połysku. (Bardzo ważne na bale, teatr itd.) Do wygładzenia zmarszczek, a nawet znaków po ospie i zupełnego usunięcia pryszczyków i t. d. okazuje się kosmetyk jako prawdziwy unikat. Do osiągnięcia śnieżno-białych rąk, gładkich jak marmur, nie ma podobnie działającego środka. Natychmiastowy skutek podziw budzący.

Cena słoika ze sposobem użycia 1 zł. — We Lwowie u **P. Mikolascha** aptekarza „pod Gwiazdą" ul. **Kopernika 1;** Z. Ruckera, aptekarza „pod srebrnym Orłem", Krakowskie, ul. Skarbkowska 7.

Tam, gdzie nie ma do nabycia, wysyła franco, za nadesłaniem poprzedniem 1 zł. 5 ct. Skład główny **F. LACHMANN,** Praga (Czechy), 1861—II. 652

Rektorat politechniki

zamierza wynająć w pobliżu Politechniki kilka ubikacyj w prywatnej kamienicy (około 350 m²) na sale rysunkowe, a to na przeciąg jednego roku od 1 października br. począwszy.

Pp. reflektanci zechcą swe należycie ostemplowane oferty złożyć w kancelarji Rektoratu najpóźniej do 6 września b. r. 837

Owoce wyborowe

wysyłam w 5 klgram. koszykach franco za zaliczką: gruszki kajzerki 2 k. 80 h., jabłka tołowe 2 k. 50 h., śliwki węgierskie piękne 2 k, 40 h., oraz wszelkie inne owoce do smażenia. 844

J. Halpern, Zaleszczyki.



PARKIETY

i posadzki deszczułkowe

oraz

wszystkie wyroby stolarskie jako to: **drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe** i t. p.

poleca 724

FABRYKA PAROWA

Braci Wczelak, Lwów.

Kawiarnia Amerykańska 155

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór

Zarząd 1-go koncesjonowanego

Instytutu Muzycznego

we LWOWIE

ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że z dniem 1-go września 1903 r. rozpoczyna nowy rok szkolny w dziale gry na **fortepianie, skrzypcach, wiolonczeli, śpiewu solowego, operowego, naukę teorji harmonji śpiewu choralnego,** tudzież kursu **pedagogicznego i kameralnej muzyki.**

Pierwszorzędne siły profesorskie pozostają w tym samym składzie, co w roku zeszłym.

Wpisy zaczynają się dnia 27 sierpnia w dyrekcji Instytutu muzycznego, ulica Krakowska l. 2, II. piętro. 822

Tam również obfity skład znakomitych fortepianów.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

<table>
<tr><th colspan="2">POCIĄG</th><th rowspan="2">Do Lwowa z:</th></tr>
<tr><th>posp. przyb.</th><th>osob. o godz.</th></tr>
<tr><td>12·20</td><td>—</td><td>Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy</td></tr>
<tr><td>2·31</td><td>—</td><td>Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego</td></tr>
<tr><td>—</td><td>3·30</td><td>Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa</td></tr>
<tr><td>—</td><td>6·10</td><td>Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa</td></tr>
<tr><td>—</td><td>6·20</td><td>Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31|5 do 31|8 w niedziele i święta), Körösmezö (od 1|5 do 30|9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy</td></tr>
<tr><td>—</td><td>6·50</td><td>Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>7·35</td><td>*) Sambora, Chyrowa</td></tr>
<tr><td>—</td><td>7·40</td><td>Janowa</td></tr>
<tr><td>—</td><td>7·45</td><td>Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza</td></tr>
<tr><td>—</td><td>7·55</td><td>Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów</td></tr>
<tr><td>8·10</td><td>—</td><td>Stanisławowa (od 1|5 do 30|9 włącznie)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>8·15</td><td>Rawy ruskiej, Sokala</td></tr>
<tr><td>—</td><td>8·55</td><td>Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 włącznie), Mezö-Laborcz (Pesztu)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>9·57</td><td>Stryja</td></tr>
<tr><td>—</td><td>10·25</td><td>Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa</td></tr>
<tr><td>—</td><td>11·15</td><td>Stanisławowa, Potutor, Körösmezö</td></tr>
<tr><td>—</td><td>1·10</td><td>Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny</td></tr>
<tr><td>—</td><td>1·25</td><td>Janowa</td></tr>
<tr><td>1·30</td><td>—</td><td>Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka</td></tr>
<tr><td>1·40</td><td>—</td><td>Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy</td></tr>
<tr><td>2·30</td><td>—</td><td>Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec</td></tr>
<tr><td>—</td><td>3·14</td><td>Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>4·35</td><td>Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia</td></tr>
<tr><td>—</td><td>5.30</td><td>Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec</td></tr>
<tr><td>—</td><td>5·40</td><td>Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy</td></tr>
<tr><td>—</td><td>5·50</td><td>Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa</td></tr>
<tr><td>—</td><td>5·55</td><td>Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej</td></tr>
<tr><td>—</td><td>8·04</td><td>Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>8·25</td><td>Brzuchowic (od 15|5 do 15|9 w dni powszednie)</td></tr>
<tr><td>8·40</td><td>—</td><td>Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza</td></tr>
<tr><td>—</td><td>9·12</td><td>Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącz. w niedziele i święta)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>9·20</td><td>Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy</td></tr>
<tr><td>—</td><td>9·25</td><td>Janowa (od 1|5 do 3 |9)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>9·35</td><td>Pustomyt (od 1|6 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>9·50</td><td>Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka</td></tr>
<tr><td>—</td><td>10·00</td><td>*) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła</td></tr>
<tr><td>—</td><td>10·07</td><td>Janowa (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>10·20</td><td>Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna</td></tr>
<tr><td>—</td><td>10·40</td><td>Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny</td></tr>
<tr><td>—</td><td>11·50</td><td>*) Lubienia wielkiego (od 15|5 do 15|9 w niedziele i święta)</td></tr>
<tr><td colspan="3">na dworzec „Podzamcze"</td></tr>
<tr><td>—</td><td>4·05</td><td>Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,</td></tr>
<tr><td>—</td><td>7·35</td><td>Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów</td></tr>
<tr><td>1·15</td><td>—</td><td>Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec</td></tr>
<tr><td>—</td><td>5·06</td><td>Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów</td></tr>
<tr><td>—</td><td>10·07</td><td>Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna</td></tr>
</table>

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

<table>
<tr><th colspan="2">POCIĄG</th><th rowspan="2">Ze Lwowa do:</th></tr>
<tr><th>posp. odchodzą</th><th>osob. o godz.</th></tr>
<tr><td>2·45</td><td>—</td><td>Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa</td></tr>
<tr><td>2·51</td><td>—</td><td>Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmezö (od 1|5 do 30|9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry Kocmania</td></tr>
<tr><td>—</td><td>4·10</td><td>Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima</td></tr>
<tr><td>—</td><td>5·50</td><td>Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie codziennie)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>6·22</td><td>Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezo, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1|7 do 31|8), Suczawy</td></tr>
<tr><td>—</td><td>6·30</td><td>Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna</td></tr>
<tr><td>—</td><td>6.45</td><td>Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia</td></tr>
<tr><td>8·25</td><td>—</td><td>Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa</td></tr>
<tr><td>—</td><td>8·35</td><td>Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła</td></tr>
<tr><td>—</td><td>9·05</td><td>Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza</td></tr>
<tr><td>—</td><td>9·15</td><td>Janowa</td></tr>
<tr><td>—</td><td>9·25</td><td>*) Sambora, Chyrowa</td></tr>
<tr><td>—</td><td>9·40</td><td>Bełzca, Sokala, Lubaczowa</td></tr>
<tr><td>—</td><td>10·35</td><td>Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy</td></tr>
<tr><td>—</td><td>10·40</td><td>Tarnopola, Potutor</td></tr>
<tr><td>—</td><td>1·14</td><td>Janowa (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)</td></tr>
<tr><td>1·50</td><td>—</td><td>Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa</td></tr>
<tr><td>—</td><td>1·55</td><td>Pustomyt (od 1|6 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>2·10</td><td>Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>2·15</td><td>*) Lubienia wielkiego (od 15|5 do 15|9 w niedziele i św.)</td></tr>
<tr><td>2·40</td><td>—</td><td>Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu</td></tr>
<tr><td>2·50</td><td>—</td><td>Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa</td></tr>
<tr><td>—</td><td>3·05</td><td>Tuchli (od 15|6 do 30|9 włącznie), Skolego (od 1|5 do 30|9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia</td></tr>
<tr><td>—</td><td>3·15</td><td>Janowa (od 1|5 do 30|9)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>3·25</td><td>Rzeszowa, Lubaczowa</td></tr>
<tr><td>—</td><td>3·30</td><td>Brzuchowic (od 15|5 do 15|9 włącznie)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>3·40</td><td>*) Sambora, Chyrowa</td></tr>
<tr><td>—</td><td>6·05</td><td>Stanisławowa, Żydaczowa</td></tr>
<tr><td>—</td><td>6·15</td><td>Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1|5 do 30|9), Oświęcima</td></tr>
<tr><td>—</td><td>6.30</td><td>Janowa (od 17|5 do 13|9 wł. w dni powsz., od 1|5 do 16|5 wł. i od 14|9 do 30|4 włącznie codziennie</td></tr>
<tr><td>—</td><td>6·40</td><td>Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza</td></tr>
<tr><td>—</td><td>7·10</td><td>Rawy ruskiej, Sokala</td></tr>
<tr><td>—</td><td>8·14</td><td>Brzuchowic (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>7·20</td><td>Przemyśla (od 1|5 do 31|10 włącznie), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>9·00</td><td>Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów</td></tr>
<tr><td>—</td><td>9·55</td><td>Janowa (od 17|5 do 13|9 włącznie w niedziele i święta)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>10·42</td><td>Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy</td></tr>
<tr><td>—</td><td>10·55</td><td>Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1|7—15|9)</td></tr>
<tr><td>—</td><td>11·00</td><td>Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa</td></tr>
<tr><td>—</td><td>11·05</td><td>Stryja</td></tr>
<tr><td colspan="3">z dworca „Podzamcze"</td></tr>
<tr><td>—</td><td>6·43</td><td>Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna</td></tr>
<tr><td>—</td><td>10·57</td><td>Tarnopola, Potutor</td></tr>
<tr><td>2·4</td><td>—</td><td>Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa</td></tr>
<tr><td>—</td><td>[illegible]</td><td>Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów</td></tr>
<tr><td>—</td><td>11·24</td><td>Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa</td></tr>
</table>

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.